

- 25 na nas i na cały Izrael.  
 Mówcie: Amen!  
 Ten, który jest dawcą pokoju na wysokościach,  
 niech użyczy pokoju nam  
 i całemu Izraelowi.
- 30 Mówcie: Amen!

Wiedeń

Ks. NORBERT MENDECKI

Ks. Stefan Koperek CR

### EUCHARYSTYCZNE ADORACJE KAPŁAŃSKIE

Eucharystia zawsze w Kościele była otaczana czcią płynącą z wiary w obecność prawdziwego Ciała i Krwi Chrystusa w tym sakramencie. Rozwój nowych form kultu, niespotykanych w starożytności, nastąpił jako reakcja na różne spory i herezje średniowieczne dotyczące tej „wielkiej tajemnicy wiary” (IX—XII w.). Wtedy to w Kościele Zachodnim wprowadzono we Mszy św. podniesienie, a następnie wystawienia, procesje teoforyczne, uroczysty sposób zanoszenia wiatyku chorym; zapoczątkowano zwyczaj palenia wiecznej lampki, okadzania, klęczenia przed Najświętszym Sakramentem, odprawiania adoracji itp. Powstawały też wówczas różne bractwa Najświętszego Sakramentu. Sobór Trydencki broniąc, w kontekście reformacji, prawdy o Eucharystii, określił, że należy otaczać Najświętszy Sakrament kultem uwielbienia. W okresie potrydenckim, dzięki działalności św. Karola Boromeusza i jezuitów, zauważa się wzrost kultu Eucharystii, który, zwłaszcza w okresie baroku, w praktyce życia religijnego nierzadko bywał traktowany oddzielnie, bez wyraźnego związku z Ofiarą Mszy św. i uczestnictwem w Komunii św.

Gdy chodzi o bractwa eucharystyczne, które propagowały adoracje Najświętszego Sakramentu, to zaczęły one powstawać w XIV w. głównie w Niemczech (XIV—XV w.). Zrzeszały one początkowo wyłącznie kapłanów, z czasem i świeckich. W Polsce pierwsze bractwo powstało w XIV w. (I połowa) przy kościele Bożego Ciała w Krakowie. W Warszawie, pod koniec XVII w., powstało Arcybractwo Nieustającej Adoracji Najświętszego Sakramentu przy kościele Pannien Sakramentek. Rozwijało ono swą działalność jeszcze na początku XX w., łącząc wraz z kultem Eucharystii akcję charytatywną (opieka i pomoc finansowa dla samotnych, biednych, opuszczonych dziewcząt). W XIX w. (w 1864 r.), w Przemyślu zaczęło swą działalność Bractwo Wiecznej Adoracji Przenajświętszego Sakramentu

pod Opieką św. Benedykta. W Polsce w tym samym stuleciu zostało przeszczepione z Belgii Arybractwo Nieustającej Adoracji Przenajświętszego Sakramentu i Uczynków Miłosiernych na rzecz Ubogich Kościołów. Powstało ono w naszym kraju w roku 1856 z inicjatywy Tekli Skarżyńskiej. W 1857 roku zatwierdził jego ustawy arbp. A. Fijałkowski.

Na rozwój adoracyjnych nabożeństw eucharystycznych wpłynęły niewątpliwie również Kongresy Eucharystyczne. W Polsce zwłaszcza okres międzywojenny odznaczał się wzmożoną akcją organizowania różnych Kongresów Eucharystycznych (1 krajowy i kilkanaście diecezjalnych i regionalnych).

W Archidiecezji Krakowskiej istniały i działały różnego typu Bractwa Eucharystyczne zrzeszające bądź kapłanów, bądź ludzi świeckich. Członkowie ich (zwłaszcza świeccy) zobowiązywali się nie tylko do adoracji Najświętszego Sakramentu w określonych dniach i godzinach, ale byli też przez regulamin bractwa zachęceni, a nawet zobowiązywani w pewnym sensie do częstszej Komunii św. w ciągu roku, co odbiegało od zwyczaju ogółu wiernych. Poza tym swą pobożność eucharystyczną łączyli z konkretnymi dziełami miłosierdzia względem bliźnich czy wspierania ubogich kościołów.

Świadectwem istnienia zrzeszeń kapłanów Archidiecezji Krakowskiej w tego rodzaju bractwach jest kontynuowana od dziesiątków lat Adoracja Kapłańska, którą obecnie odprawia się raz w miesiącu w kaplicy arcybiskupów krakowskich przy ulicy Franciszkańskiej. Jednym z długoletnich i oddanych tej sprawie eucharystycznej formacji kapłanów i wiernych, sprawując pieczę nad tymi bractwami był ks. inf. K. Figlewicz. Adoracje zaś kapłańskie prowadzili między innymi ks. inf. F. Machay, ks. prof. I. Różycki, ks. dr K. Wojtyła — późniejszy metropolita krakowski, a dziś Jan Paweł II — papież.

Zamieszczane teksty współczesnych adoracji kapłańskich niech będą ogniwem łączącym szlachetne zwyczaje z przeszłości z novum płynącym z pogłębionej teologii Eucharystii Soboru Watykańskiego II, z którym oby łączyła się żywa wiara i uwielbienie dla Chrystusa uobecniającego w Eucharystii nieustannie Misterium Paschy. Niech też ta forma publikacji będzie jednym z elementów przygotowania do zbliżającego się ogólnopolskiego Kongresu Eucharystycznego, w którym uczestniczyć ma Ojciec św. Jan Paweł II — żarliwy apostoł Eucharystii.

#### ADWENTOWA MODLITWA ZA CIERPIĄCYCH

„Stanie się na końcu czasów, [...] Jahwe będzie rozjemcą pomiędzy ludami i wyda wyroki dla mnogich narodów. Wtedy swe miecze przekują na lemiesz i włócznie swe na sierpy. Naród przeciw narodowi nie podniesie miecza, nie będą się więcej zaprawiać do wojny. Chodźcie, domu Jakuba postępujący w światłości Jahwe” (Iz 2, 2. 4—5).

„Wyrośnie różdżka z pnia Jessego, wypuści się odrośl z jego koźzenia. I spocznie na niej Duch Jahwe, duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Jahwe.”

„Pan sam da wam znak: Oto Panna pocznie i porodzi syna, i nazwie go imieniem Emanuel, tzn. Bóg z nami” (Iz 7, 14).

W udręczeniu, w niewoli, Bóg nie zapomniał o swym narodzie i swych obietnicach. Choć po ludzku zdawało się, że klęska idzie za klęską. A przecież wbrew wszystkiemu, zapowiedź Izajasza wypełniła się. „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1, 14). W Betlejem — Dziewica Matka rodzi Zbawiciela świata, Księcia Pokoju, prawdziwego Emanuela — Boga z ludźmi, Boga Człowieka.

„I objawia się w tym ciele tak, jak każdy z nas, naprzód jako niemowlę, w całej słabości i bezradności, skazane na troskę ludzi, zawierzone ich miłości. Bezsilne kwilenie nowo narodzonego dziecka można słyszeć najwyżej z odległości kilku kroków... A stało się tak, jak się stało: w opuszczeniu, w skrajnej nędzy i ubóstwie tajni-groty, poza miastem, ponieważ ludzie w mieście nie chcieli przyjąć Matki i Józefa do żadnego z domów. Świat od początku okazał się niegościnnie dla Boga, który miał się narodzić jako Człowiek...” (Jan Paweł II).

Panie, wierzymy, to Ty jesteś „Bogiem z nami”, Tym zapowiedzianym, który nieustannie przybywasz, jesteś z nami i który przyjdiesz „na końcu czasów”, aby wydać wyrok na „mnogie narody”.

Panie, Ty jesteś prawdziwie Emanuelem, bo tę bliskość posunałeś nie tylko do żłóbka i krzyża, do obecności wśród chorych smutnych, upadających w tamtych dniach, przed wiekami, ale jesteś bliski i nam, w tajemnicy Eucharystii.

Z wiarą i pokorą upadamy do stóp Twoich, wielbiąc Ciebie, Twój Majestat i chwałę w tajemnicy uniżenia i ukrycia pod postaciami chleba.

\*

\*

\*

Zbliżająca się uroczystość Bożego Narodzenia prowadzi nas w bliskość żłóbka, w ten klimat objawiającej się Miłości Boga, w uniżeniu Niemowlęcia, przynoszącej pokój sercom ludzi prostych, ludzi dobrej woli; Narodzony Zbawca to „Bóg z Boga, Światłość ze Światłości”, Wcielona Miłość, która niestety już wtedy, spotyka się z ludzką obojętnością, a nawet brutalnością i nienawiścią.

W okresie kończącego się oczekiwania adwentowego i nadchodzących świąt, a zwłaszcza owej błogosławionej nocy, gdy rozbrzmiewać będą kolędy po naszych kościołach, w żywej obecności Tego, który dla nas stał się Ciałem, a następnie Eucharystią, „należy — głosił przed kilku laty Jan Paweł II — pamiętać o wszystkich ludziach, którzy padają ofiarą ludzkiej nieludzkości, okrucieństwa, bez-

względności, nieposzanowania obiektywnych praw każdego człowieka. Pomyślmy, wołał Ojciec św. — o samotnych, starych, chorych, o tych, którzy nie mają swego domu, którzy głodują, których nędza materialna jest konsekwencją wyzysku i niesprawiedliwości ekonomicznych (...).

Stajenka betlejemka jest pierwszym miejscem solidarności z człowiekiem, każdego z każdym i wszystkich ze wszystkimi, przed wszystkim z tymi, dla których nie ma miejsca w gospodzie, którym nie przyznaje się właściwych praw” (Jan Paweł II — 24 XII 1978).

Jezu, przychodzimy dziś do Ciebie z tym szczególnym poczuciem solidarności z naszymi braćmi, siostrami, z tymi, którzy cierpią, którzy doświadczają przemocy, głodu, niewoli, z tymi, których ból i udrękę Ty jeden znasz do głębi.

Bo Ty, któryś chciał stać się Niemowlęciem, stać się człowiekiem w całym wymiarze, doświadczyłeś pierwszy niesprawiedliwości, sponiewierania, nędzy, opuszczenia, bólu i śmierci. Twoje serce czuło jak każde ludzkie a zarazem było to serce Boga samego. Ty płakałeś nie tylko z chłodu i niewygód betlejemskiego żłobu, ale płakałeś po śmierci przyjaciela Łazarza, płakałeś nad stolicą Twego kraju, przewidując jej klęskę, ruinę, okrutną niewolę. Ty znałeś ból matki oplakującej jedyne go syna, cierpienie rodziców, którzy pożegnali na zawsze swą córkę, Ty znałeś lęk przed śmiercią i torturami. Ty doświadczyłeś sponiewierania Twojej ludzkiej godności, podeptania wszelkich praw, Ty znasz gorycz śmierci ukrzyżowania. Dlatego Ty rozumiesz cały ten ciężar bólu, niepokoju, udręk, który pragniemy Ci przedstawić.

Zawierzamy Ci tych wszystkich, których kielich goryczy jest dziś wypełniony po brzegi.

\*

\*

\*

Boski Nasz Zbawicielu, wiele jest spraw, które pragniemy polecić Twemu Sercu: Jezu, Synu Boga żywego, zmiłuj się nad nami.

Prosimy Cię, zachowaj Ojca świętego Jana Pawła w zdrowiu, umacniaj Jego siły, wspieraj swą wszechmocą wszystkie Jego poczynania zmierzające do wzrostu Twego Królestwa prawdy i miłości, do zachowania pokoju i ładu na świecie, —

Boski Pasterzu, zachowaj w szczególnej opiece tych wszystkich, którym powierzyłeś w naszych czasach ciężar odpowiedzialności za Twój Kościół w Polsce; Twojej Dobroci, Twemu Sercu z całą miłością polecamy naszego Biskupa Ordynariusza, wszystkich jego biskupów pomocniczych i cały Episkopat Polski, —

Panie, prosimy Cię, wejrzyj na naszą Ojczyznę. Zachowaj ją od wojny, upadku, spraw, aby Polska stała się domem rodzinnym dla wszystkich, w którym zapanuje nie przemoc, ale prawo Twojej miłości, —

Jeżu, Synu Dawida, zmiłuj się nad nami. Tymi ewangelicznymi słowami, pełnymi bólu i nadziei, którymi zwracali się do Ciebie chorzy, niewidomi, chromi, prosimy Cię, zmiłuj się nad wszystkimi uwięzionymi i nad ich rodzinami. Daj im moc zachowania godności; spraw, aby wrócili co prędzej do swych domów, do żon, dzieci, do rodziny, —

Prosimy Cię za robotnikami, rolnikami, profesorami, studentami, za wszystkimi, —

Jeżu, właśnie dlatego, że byłeś Drogą, Prawdą, prowadzącą do pełni Życia, Miłości i Pokoju, byłeś znakiem sprzeciwu, ale to Ty będziesz miał w końcu ostatnie słowo. To Ty nie tylko płakałeś w żłóbku, konałeś na krzyżu, ale Tyś jest Zmartwychwstaniem, Zwycięstwem, Tyś Panem wszechrzeczy. Nie pozwól, by w naszych sercach, by w sercach naszych siostr i braci wygasła nadzieja, ogarnęło je przygnębienie; wlej w nas Twego Ducha, Ducha mądrości i rozumu, Ducha rady i męstwa, —

Jeżu, któryś umiłował ten świat, nasz świat, ludzi wszystkich czasów, mimo ich grzechów, Jeżu, któryś nam objawił swe Serce i miłość, swe niezmiernie miłosierdzie, zmiłuj się nad światem całym, zachowaj ludzkość w Twoim pokoju, prowadź ją drogą Twego prawa — miłości. Jeżu, miłosierdzia Twego błagamy; niech dziś wzniesie się Twoje wołanie tak jak wówczas do Ojca, z Kalwaryjskiego Krzyża: „Ojcze, przebacz im...” (Łk 23, 34), —

\*

\*

\*

„Nie jest uczeń nad Mistrza” (por. Mt 10, 24; J 13, 16; 15, 20) powiedziałeś Panie swoim Apostołom i uczniom, dziś to przypominasz i nam, swoim kapłanom. Doświadczyli tego ci wszyscy, którzy poszli za Tobą z całą świadomością, uczciwością i konsekwencją. Ty nie obiecywałeś nigdy, że nas powołując, zapewnisz inną niż swoją drogę, drogę prowadzącą do ubóstwa żłóbka, poprzez szarość codziennego trudu, pracy, ukrycia aż po krwawy pot, opuszczenie, biczowanie, oplwanie, cierniową koronę i śmierć krzyżową.

Ale Ty jeden mogłeś też zapewnić, że kto dojdzie z Tobą aż do tąd, to z Tobą przejdzie dalej — do Ojca, do chwały, do życia wiecznego, do Zmartwychwstania. Panie — Ty jeden znasz przyszłość, próby, doświadczenia czekające nas i Ty jeden znasz całą naszą słabość, lęki, obawy.

Dlatego z całą pokorą prosimy Cię, umocnij nas. Daj nam wytrwać przy Tobie, naucz nas służyć wiernie, do końca Tobie, Kościołowi, duszom ludzkim — owcom Twej Owczarni. Umocnij na drodze wierności wszystkich kapłanów w naszej Archidiecezji i w całej Ojczyźnie.

Ześlij na nas wszystkich Twego Ducha Światłości, Miłości i Mocy. Niech On uzdolni nas do złożenia świadectwa Tobie pasterską gorliwością, wytrwaniem, a jeśli trzeba będzie — cierpieniem, a nawet śmiercią.

Lacordaire pisał kiedyś: „Nie wystarczy mówić — trzeba słowa krwią naznaczyć i w ten sposób potwierdzić to, co się mówiło dla Boga”. Słowa te, to jedynie dalekie echo Twego wyznania: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16, 24). „A wy miejcie się na baczności. Wydawać was będą sądom i w synagogach będą was chłostać. Nawet przed namiestnikami i królami stawać będziecie z mego powodu na świadectwo dla nich. A gdy was poprowadzą, żeby was wydać, nie martwcie się przedtem, co macie mówić; ale mówcie to, co wam w owej chwili będzie dane. Bo nie wy będziecie mówić, ale Duch Święty (...). I będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mego imienia. Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony” (Mt 13, 9—13).

\*

\*

\*

„Panie, odnawiam Ci ofiarę całego mego jestestwa, na służbę dla dobra wszystkich dusz, które zechcesz mi powierzyć. Użyc mi daru przyciągania do Ciebie, który jesteś Drogą, Prawdą i Życiem; Jedyną Drogą, która nie błądzi, jedyną Prawdą, która się nie zmienia, jedynym Życiem, które nie ginie.

Najświętsza Maryjo Panno, Matko Miłosierdzia, Ty widzisz lepiej niż ktokolwiek moją nędzę, moją słabość, mój niedostatek. Przybądź mi z pomocą. Pomóż mi podnieść się i odważnie kroczyć naprzód w służbie Twego Boskiego Syna.

Daj mi odrobinę — albo raczej dużo — Twojej miłości ku Niemu, abym odtąd mógł hojniej odpowiedzieć na wszystko, czego zechce ode mnie zażądać, aby życie moje stało się płomiennym świadectwem” (Courtois).

Wstawiaj się za nami, Matko, Nasza, do Syna Twego, który żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

## W OCZEKIWANIU UROCZYSTOŚCI BOŻEGO NARODZENIA

Już niedługo, wsłuchiwać się będziemy w Ewangelię św. Jana, zwiastującego w uroczystość Bożego Narodzenia Misterium Miłości Boga, zniżającego się do ludzkiej nędzy, słabości, do człowieka grzesznego, aby go wynieść na wyżyny Bożego życia: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo... W Nim było życie a życie było światłością ludzi... Przyszło do swojej własności,

a swoi Go nie przyjęli... Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego — którzy ani z krwi, ani z żądz ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1, 1. 4. 11. 12—14).

Oto misterium — uniżenie się Boga i wywyższenie człowieka, misterium ukazujące bezinteresowną, niepojętą miłość Boga, ku człowiekowi i zarazem powołanie człowieka; Człowiek w planach Bożych — istotą umiłowaną bezgranicznie, wezwaną do dialogu ze Stwórcą, do partycypowania w Bożym życiu. Tylko Bóg jest tak „ludzki” i tylko w Bogu, człowiek odnajduje swoją właściwą miarę godności i przeznaczenia. Tylko Pan Bóg mógł tak na serio potraktować człowieka, swoje stworzenie. Mimo odstępstw, grzechów, nigdy nie przestał On go miłować; umiłował go aż do szaleństwa Wcielenia, Żłóbka, aż do Krzyża i Eucharystii. „Słowo stało się Ciałem”, Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus — staje się Bratem ludzkości i jej Odkupicielem — wciąż staje się Chlebem, Pielgrzymem Ukrytym, towarzyszącym ludzkiej Rodzinie, wypełniającym serce człowieka nowym życiem, miłością. Staje się Tym, który nie opuszcza nigdy swych stworzeń, prowadząc je na spotkanie z Sobą w majestacie i chwale, (por. Mt 24, 30) w Dniu Ostatnim.

Ale wciąż trwa dramat... „swoi Go nie przyjęli”, wciąż powtarza się Adwent liturgiczny, Adwent wzywający do czujności, do gotowości przyjęcia Tego Daru Miłości i Godności w całej pełni.

Panie, klęcząc u stóp Twoich, z wiarą i wdzięcznością, wielbimy Cię za Twą obecność pełną miłości wśród nas, za wypełnienie prorockich zapowiedzi, za zrealizowanie oczekiwania narodów, za to, że Ty Słowo Przedwieczne Ojca za sprawą Ducha Świętego w łonie Niepokalanej Matki-Dziewicy stałeś się Naszym Bratem, Odkupicielem, za to, że jesteś z nami i nam pozwalasz być z Tobą w tej Najświętszej Eucharystii.

\*  
\*  
\*

Panie, dlaczego „swoi Cię nie przyjęli”?

Może dlatego, że mieli inną wizję Mesjasza: Mesjasza politycznego, Mesjasza który zajmie się troską o chleb powszedni, który tu, na ziemi, przywróci ludziom raj, który jednych obdarzy władzą, innych pognebi; Mesjasza, który będzie aprobował to, do czego ludzie się przyzwyczaili, który nie będzie dużo wymagał, a spełniał ich marzenia...

Ale, Ty Panie, nie przyszedłeś po to, aby tu budować królestwo ziemskie, ale aby prowadzić do Królestwa Prawdy, Miłości, do Królestwa, które nie ma kresu. Ty wymagasz zdecydowanej postawy, ofiary, rezygnacji ze wszystkiego co oddziela człowieka od Boga a tym

samym od jego zasadniczego przeznaczenia. Ty obdarzasz godnością łaski, wybraństwa, prowadzisz na szczyty rozwoju człowieczeństwa. I stąd wciąż przez wieki powtarza się sprzeciw. „Na krzyż z Nim!” (Mt 27, 22), jak echo odbija się to wołanie w dziejach ludzkości. Ujawniają się różne formy walki z Tobą, z Twą Ewangelią, pod rozmaitymi maskami; człowiek chce być sam sobie celem i miarą wielkości.

I oto — na polską ziemię przychodzisz Ty Panie w osobie Twego Zastępcy, Ojca św. — Jana Pawła II. I cóż? Powtarza się sytuacja Wielu chciałoby usłyszeć polityczny osąd; wyszukuje się i oklaskuje najdrobniejszą aluzję do sytuacji współczesnej, a milczenie zapada, kiedy padają twarde słowa wymagań etycznych, kiedy ukazuje on nam wezwanie do świętości. Tego zdajemy się nie słyszeć. A przecież w tych opatrnościowych wydarzeniach trzeba nam dziś usłyszeć przede wszystkim Chrystusa, Chrystusa, który dziś przychodzi do swoich, aby ich ocalić od najgroźniejszej niewoli — niewoli grzechu, nałogów, wad narodowych, niewoli obojętności, niewoli zaślepienia, od paraliżującego wewnętrznego zniewolenia.

„Cokolwiek wam powie, to czyńcie” powtarzał papież słowa Maryi, gdy przemawiał podczas Mszy jubileuszowej na Jasnej Górze, 19 VI 1983 r. „Cokolwiek wam powie, to czyńcie.” A co nam mówi Chrystus? Czy nie przede wszystkim to, co znajdujemy w tak jędrnym streszczeniu w Liście Pawła do Galatów? »Bóg zesłał swojego Syna, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo. Na dowód tego, że jesteśmy synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: „Abba, Ojcze”. A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej« (Ga 4, 4—7).

To mówi nam Chrystus z pokolenia na pokolenie. Mówi poprzez wszystko, co czyni i czego naucza. Mówi przede wszystkim przez to, Kim jest. Jest Synem Bożym — i przychodzi nam dawać przybrane synostwo. Otrzymując w mocy Ducha Świętego godność Synów Bożych, w mocy tegoż Ducha mówimy do Boga: »Ojcze«. Jako synowie Boga nie możemy być niewolnikami. Nasze synostwo Boże niesie w sobie dziedzictwo wolności.

Chrystus obecny wraz ze swą Matką w polskiej Kanie stawia przed nami z pokolenia na pokolenie wielką sprawę wolności. Wolność jest dana człowiekowi od Boga jako miara jego godności. Jednakże jest mu ona równocześnie zadana. »Wolność nie jest ulgą, lecz trudem wielkości« (Leopold Staff). Wolność bowiem może człowiek używać dobrze lub źle. Może przez nią budować lub niszczyć. Zawiera się w jasnogórskiej ewangelizacji wezwanie do dziedzictwa synów Bożych. Wezwanie do życia w wolności. Do czynienia dobrego użytku z wolności. Do budowania a nie do niszczenia”. „Spraw Ma-



ryjo, modlił się Ojciec św. pod koniec tego przemówienia, abyśmy w tym naszym trudnym »dziś«, Twojego Syna słuchali. Żebyśmy Go słuchali także wówczas, gdy wypowiada rzeczy trudne i wymagające. Do kogóż pójdziemy? On ma »słowa żywota wiecznego«! (por. J 6, 68)».

\*

\*

\*

Kiedy czynimy najwłaściwszy użytek z „zadanej” wolności? Gdy słuchamy rzeczywiście Chrystusa Pana, gdy z wiarą odczytujemy wezwanie Pielgrzyma od grobu św. Piotra. Gdy zdecydowanie powiemy Chrystusowi „tak” na Jego wezwanie do świętości życia, gdy pozwolimy Chrystusowi zstąpić do najgłębszych tajników naszej duszy, serca, aby tam, po odgruzowaniu go z grzechu egoizmu, pychy — mógł On zaprowadzić swe Królestwo prawdy i miłości, Królestwo łaski i Bożego życia.

To nie jest bez znaczenia, że Ojciec św. pragnął na naszej, polskiej ziemi, wynieść na Ołtarze — trzech Polaków — Teresę Ledóchowską, o. Rafała Kalinowskiego i Brata Alberta. Chce nam papież powiedzieć — nam swoim Rodakom — właśnie taki pożytek czynicie z waszej wolności, bądźcie świętymi, naśladowcami Chrystusa, dziś, w tej epoce. Mamy wszyscy stanąć do walki z grzechem, w walce o wolność ducha, w walce o wierność Ewangelii. Mamy podjąć trud, by stanąć godnie przed obliczem nadchodzącego Chrystusa.

Jak realizował tę świętość Brat Albert?

Czego On nauczył się od Tajemnicy Wcielenia Syna Bożego? Od Jego zstąpienia na ziemię? Nauczył się tego, że trzeba też zstąpić aż do dna ludzkiej nędzy, by tam spotkać utrudzone, zelżone oblicze Chrystusa; że trzeba zejść do człowieka z całą miłością Bożą, aby człowieka wydzwignąć na wyżyny człowieczeństwa, na wyżyny synów bożych; że miłość polega — jak przypomina papież — na dawaniu duszy, że miłując — trzeba siebie dać — owszem, „trzeba »życie swoje oddać«, tak jak mówi Chrystus do Apostołów”.

„Świętość jest więc szczególnym podobieństwem do Chrystusa. Jest podobieństwem przez miłość. Poprzez miłość trwamy w Chrystusie, tak jak On Sam poprzez miłość trwa w Ojcu. Świętość jest podobieństwem do Chrystusa, która sięga tajemnicy Jego jedności z Ojcem w Duchu Świętym. Jego jedności z Ojcem przez miłość” (Jan Paweł II).

Brat Albert tę miłość zrealizował oddając życie w posłudze najuboższym i społecznie upośledzonym. A wzór tej miłości i źródło siły dostrzegał we wciąż żywej tajemnicy Eucharystii.

Wyznał kiedyś Brat Albert: „Patrzę na Jezusa w Jego Eucharystii. Czy Jego miłość obmyśliła coś jeszcze piękniejszego? Skoro jest chlebem, i my bądźmy chlebem... Dawajmy siebie samych”. Tego to

miłośnika najuboższych Chrystus Pan powołał do Siebie w wymownym dniu — dniu Bożego Narodzenia 1916 roku. Tego, który umiłował drogę ubóstwa, drogę miłości najbiedniejszych, powołał po nagrodę, w Dniu, kiedy świętujemy tajemnicę Jego zstąpienia na ziemię, Jego narodzenia wśród najbiedniejszych. „Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami”.

\*

\*

\*

Panie Jezu! Zbawco wciąż obecny na ziemi w misterium Eucharystii, zstępujący do ludzkich, do naszych serc w Komunii św., upadamy przed Tobą z ufnością, zanosząc nasze prośby: Wysłuchaj nas Panie.

Ty wiesz najlepiej, jak bardzo zła wola, paraliżuje ludzkość, zamyka bramy serc, społeczeństw, narodów przed Twym światłem i miłością. Wspieraj nieustannie Ojca św. Jana Pawła II w jego wysiłku otwierania tych zamkniętych bram ludzkich serc, abyś Ty mógł przyjść i obdarzyć je prawdziwą wolnością, —

Panie, wciąż ludzka godność jest poniewierana przez grzech, przez demoralizację, deprawację nawet dzieci, spraw, aby na świecie i na polskiej ziemi również, wyrosły nowe zastępy świętych, którzy zjednoczeni z Tobą, otrą sponiewieraną twarz Twoją w człowieku współczesnym, —

Chryste, Odkupicielu nasz i Najwyższy Kapłanie, któryś powołał nas do zjednoczenia z Tobą w Twej zbawczej posłudze, umocnij nas w Twej służbie, daj, abyśmy nie stracili z oczu szczytnego powołania do świętości i zjednoczenia z Tobą, —

Jezu ukryty w Najśw. Sakramencie, prosimy Cię, pozwól, by na naszej ziemi znów odbyły się te wielkie Dni Eucharystyczne, których oczekujemy i spraw, by Twój Sługa, Następca św. Piotra — papież Jan Paweł II, znów nawiedził nas, umacniając cały Naród w dojrzałej wierności Twej Eucharystii i Kościołowi, —

Boski Nasz Zbawco! Tobie polecamy wszystkich naszych współbraci kapłanów diecezjalnych i zakonnych i siebie samych; Panie, Ty wiesz jak z siebie samych jesteśmy słabi i ułomni, zachowaj nas w łasce, wierności i gorliwości, —

O Panie, który prowadzisz Swój lud do Dnia Twego przyjścia, i zmartwychwstania Twego Ciała którym jest Twój Kościół, spraw abyśmy, nie tylko w czasie każdej Mszy św. „oczekiwali Twego przyjścia”, ale na to Twoje ponowne nadejście w chwale przygotowali się wytrwałą i ofiarną służbą, prowadząc Twoją Owczarnię z niesłabnącą gorliwością, świadomości odpowiedzialności przed Tobą, któryś stał się Człowiekiem, umarł i zmartwychwstał dla naszego zbawienia, a teraz królujesz w chwale Ojca przez wszystkie wieki wieków. Amen.

## U PROGU W. POSTU

W Środę Popielcową, ukłękliśmy wraz z wiernymi, aby i nasze głowy zostały posypane popiołem na znak pokuty. Gest stary i wymowny. Oznaczał on w starożytności chrześcijańskiej rozpoczęcie twardej pokuty, wejścia na drogę stromą i kamienistą, oznaczał trud naprawy zła, krzywd; był publicznym przyznaniem się do winy, do grzechu wobec Kościoła, był krzykiem o modlitwę i braterskie wsparcie.

Z czasem ten gest stał się znakiem rozpoczęcia W. Postu dla wszystkich. Pochylały się więc głowy koronowane, namaszczone, uczonych, szlachty, mieszczan, ludu, aby sypano na nich poświęcony popiół, a w uszach zabrzmiały słowa przestrogi sięgające momentu pierwszego upadku w dziejach ludzkich: „Pamiętaj człowiecze, że prochem jesteś i w proch się obrócisz”.

Gest ten — jakże wymownie — uświadamiał im własną grzeszność oraz potrzebę i konieczność Bożego miłosierdzia. I dlatego posypanie popiołem było znakiem rozpoczęcia postu, umartwień, modlitwy, uciszenia się. Było coś w tym z udania się z Chrystusem na 40 dni na pustynię, aby tam spędzić ten czas — z dala od zgiełku świata a blisko Ojca Niebieskiego, aby przeżyć go na umartwieniu ciała, ale za to w pełni modlitwy, w obecności Tego, który jest Miłością.

Trzeba przyznać, że w tradycji chrześcijańskiej Wielki Post był okresem bardzo wielu i surowych umartwień i wyrzeczeń. Wielki Post był szkołą chrześcijańskiego życia, czasem odnowy pierwszej gorliwości. Dziś, często ten gest — jest już dla wielu tylko jednym z elementów religijnej obyczajowości. Gest, który zda się do niczego nie zobowiązywać. Również i w naszych warunkach współczesnych, w całym ogromie przeróżnych akcji duszpasterskich, zapomina się, czy nie docenia sensu, wartości umartwienia, postu, pokuty.

Tymczasem, pokuta — jest elementem niezastąpionym w życiu Kościoła. Pokuta — to prawo chrześcijańskiego życia. Pokuta — to szczególne zadanie stojące przed nami, któremu dane jest uczestniczyć w Chrystusowym kapłaństwie. Kapłaństwo to wyraża się właśnie w dzieleniu troski o zbawienie świata, a to zbawienie — nie obeszło się bez Chrystusowej „pokuty” — Krzyża, męki, i nie obejdzie się bez naszej cząstki w kielichu goryczy.

Panie, klęcząc w Twojej obecności, pragniemy z całą pokorą wsłuchać się w Twoje słowa i wezwanie, które skierowałeś i do nas, w liturgii Środy Popielcowej:

„Nawracajcie się do Mnie całym swym sercem, przez post i płacz i lament! Rozdzierajcie jednak wasze serca, a nie szaty!”  
Wezwanie wciąż aktualne. Podejmowali go prorocy, przypomnieli je Jan Chrzciciel; tym wezwaniem rozpocząłeś Ty, Panie, swą działalność. I to wezwanie powtarza Kościół! Powtarza je co roku, ale

za tym słowem, stoisz Ty, Panie. Ty, Boski Odkupicielu, pielgrzymujesz wraz ze swoim Kościołem, pozostajesz utajony w tajemnicy Najświętszego Sakramentu, i Ty, osobiście, z całą miłością, szepcesz do nas: „Nawracajcie się do mnie całym swym sercem!”.

\*  
\*                      \*

W Ewangelii, którą słuchamy w Środę Popielcową, przypominasz nam, Panie, (Mt 6, 16—18) stare, wypróbowane formy pokuty i wciąż aktualne. Są nimi: jałmużna, modlitwa, post.

Jałmużna. To wielka rzecz umieć dawać. Dawać z miłości, nie z wyrachowania, z uszanowania godności obdarowywanego. Dawać w skrytości, nie szukając siebie. Dawać ze swego; stać się przez to naprawdę uboższym, zrezygnować z czegoś, co mogłoby być przydatne, poświęcić coś, co przyjemne, miłe; znaleźć czas dla chorego, opuszczonego, natrętnego. Dawać jałmużnę z czasu, dawać tę jałmużnę z cierpliwością, łagodnością, opanowaniem, dawać „siebie” wspaniałomyślnie w posłudze konfesjonału, na katechizacji, w kancelarii...

Oto już Bóg przez Izajasza proroka upominał: „Czyż nie jest raczej ten post, który wybieram rozerwać kajdany zła... dzielić swój chleb z głodnym, wprowadzić w dom biednych tułaczy!” (Iz 58, 7), „podać chleb zgłodniałemu”, „nakarmić duszę przygnębioną” (Iz 58, 10).

Modlitwa. Modlitwa uwielbienia i dziękczynienia. Modlitwa przebłagalna i wstawiennicza — to różne kształty tego, co stanowi święty obowiązek kapłański. Wezwanie, które skierowane było niegdyś do kapłanów obsługujących świątynię jerozolimską, nie straciło nic na swej aktualności. — „Między przedsionkiem a ołtarzem — nalegał prorok Joel — niechaj płaczą kapłani, sładzy Pana! Niech mówią: »Przepuść, Panie, ludowi Twojemu i nie daj dziedzictwa swego na pohanie, aby poganie nie zapanowali nad nami.«” (Jl 2, 17). Oto, Ty Panie, swoich Apostołów, pierwszych kapłanów — wychowywałaś nieustannie w szkole modlitwy. Prowadziłaś ich na nocne czuwanie w modlitwie, uczyłaś ich modlitwy na Taborze, w Wieczerniku, w Ogroju i na Kalwarii. Wskazałaś na konieczność modlitwy. Pokazałaś im, jak rozmawiać z Ojcem, ale i jak wstawiać się za grzesznikami: „Ojcze, przebacz im”.

Post. Może on mieć różne wymiary. Ty, Panie, znałaś „smak” postu, 40-dniowego odosobnienia, znałaś, co to jest głód, niewygody postu; ale Ty podjęłaś tę formę umartwienia jako Nowy Człowiek, Nowy Adam, chciałaś tym samym wskazać wartość i sens tego postu dla człowieka wszystkich czasów, dla jego zbliżenia się do Boga. Całym swym życiem uczysz nas, Panie, o wartości umartwienia, pokuty, gdy idzie o wielką sprawę — zbawienia człowieka. To Ty chciałaś

doświadczyć postu i głodu na pustyni, ale też przyjąłeś post bólu, męki, śmierci; post Ogrojca i krwawego potu, post Drogi Krzyżowej, „post” Golgoty z owym: „pragnę!” wyrwijającym się z zapiekłych ust od gorączki. Cały ten „post” męki i śmierci — wypluwał z miłości, nacechowany był miłością. W tej miłości zrodziło się zbawienie nasze i całego świata. To dzięki tej miłości, w Twym „poście” dokonała się ta przedziwna wymiana. Ty, Panie, sobie zadałeś „Post”, umartwienia, przyjąłeś na siebie całkowite оголоcenie — aby nas ubogacić szlachectwem łaski, radością odkupienia, aby wprowadzić w bogactwo chwały i szczęścia!

Ale być kapłanem Twoim, Chryste, to przyjąć „Twój styl życia” — za swój, to dzielić Twoją troskę o ludzkość i to tak, jak Ty, to wejść na tę samą drogę, na której zbawia się świat. Ta droga jest jedna. Droga pokuty. W Ewangelii, wyznaczonej na czwartek po Środzie Popielcowej, wyznaczasz nam, Panie, tę drogę w sposób jednoznaczny, jasny i kategoryczny: „Jeżeli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Łk 9, 24).

\*  
\*                      \*

Ludzkie serce, zło, grzech, upór w odwróceniu się od Boga stanowi przedziwną tajemnicę. Historia ludzkich niewierności powtarza się. Ludzkość jakby nie wyciąga żadnych wniosków z dokonanego zła i zbrodni. Nie przemawiają do człowieka ani głosy proroków, ani tragiczne kataklizmy. To zmaganie Bożej dobroci z uporem ludzkiej przewrotności ukazuje nam Jan w Apokalipsie. Niestety, wydaje się sam Bóg być bezsilnym wobec uporu człowieka. Żadne plagi nie mogą skłonić ludzi do żalu, nawrócenia, pokuty. I oto kilkakrotnie stwierdzić musi autor Apokalipsy: „A pozostali ludzie, co przez te plagi nie zostali zabici, nie odwrócili się od dzieł swoich rąk, tak by nie wielbić demonów ni bożków (...). Ani się nie odwrócili od swoich zabójstw, swych czasów, swego nierządu i swych kradzieży” (Ap 9, 20—21); „i nie nawrócili się, by oddać (Bogu) chwałę”; „od czynów swoich się nie odwrócili” (Ap 16, 9—11; 21).

Mimo tego uporu, Pan nie przestaje miłować człowieka, wysyłać proroków, szukać go, powoływać wciąż nowych współpracowników — aby niestrudzenie, od nowa, w każdym pokoleniu, podejmować dzieło — nawrócenia człowieka, dzieło jego zbawienia.

Jeśli w każdym grzechu — wg św. Augustyna — jest owo odwrócenie się od Boga (aversio), a zwrócenie się do stworzenia (conversio), to pokuta, zawierająca różne formy i kształty — jest procesem odwrotnym — jest odwróceniem się od zła, od stworzeń, a zwróceniem się do Boga, Jego woli, Jego Ewangelii, Jego Miłości.

Pokuta w takim rozumieniu — to sprawa nie tylko jednego okresu liturgicznego, ale całego naszego życia. To właściwa postawa duchowości kapłańskiej.

\*

\*

\*

W drukowanych nekrologach po błogosławionej śmierci Brata Alberta pisano: „Dzięki Bogu, są jeszcze święci w Kościele Bożym i na polskiej ziemi”. Dzięki Bogu, że byli, że są chrześcijanie, dusze zakonni, kapłani w świecie i na naszej ziemi ojczyściej, którzy rozumieją wartość ducha pokuty, jałmużny, modlitwy i postu w łączności z dobrocią Twego, Panie, Serca, z modlitwą i ofiarą Twego życia.

Rozumiał logikę tej ewangelicznej postawy — św. Jan Vianney, proboszcz z Ars. On to zadał znamienne pytanie przyjacielowi, zniechęconemu proboszczowi, który nie widział poprawy u wiernych swojej parafii: „Drogi Księżę proboszczu, nie wystarczy głosić kazań i organizować różnych stowarzyszeń. — Czy umartwiałeś się za swoich parafian?”

Tak też tą drogą — jałmużny, dobroci, modlitwy, pokuty — trafiali z Chrystusowym orędziem do dusz: Bł. O. Rafał i Bł. Brat Albert. Wychowana w tej szkole Brata Alberta, szkole Krzyża, siostra Bernardyna — współzałożycielka SS. Albertynek, również dobrze rozumiała doniosłość współuczestnictwa w dziele nawrócenia człowieka poprzez osobistą pokutę. Czytamy w jej pośmiertnych (?) notatkach: „Chcę i pragnę cierpieć, bo Bóg mój cierpiał. Chcę cierpieć, bo mi się zdaje, że to się Bogu podoba (...) Dopelniamy pracy Jezusa, Jego trudów, cierpień, miłości, cichości, łez, a szczególnie jego miłosierdzia nad nędzami duszy i ciała bliźnich naszych (..).

Jezu, rozlej na duszę moją wszystkie głębiny nędzy ludzkiej, napelnij ją swą dobrocią i miłosierdziem i daj mi łaskę, abym Twą dobrocią zastąpiła Cię tu, na tej łez dolinie, czyniąc wszystkim dobrze.

(...) Jezu, oddaję się na wszystko, co zechcesz, na wszystko, Jezu, Tyś Królem mej duszy, a mój cel jedyny — podobać Ci się i być Twą palącą się ofiarą”.

Tą drogą szły całe szeregi świetlanych postaci kapłanów, duszpasterzy, by wspomnieć choćby ks. Władysława Kornilowicza czy ks. Józefa Kosibowicza — ekspozyta w Sromowcach Wyżnych. Obaj — każdy w swoim środowisku — żyli niesłuchanie ubogo, służąc bliźnim swoją własnością, poświęcając swój czas, a przede wszystkim obaj służyli miłością; obaj spalali się w modlitewnym oddaniu Bogu, w gorliwości sprawowania Najświętszej Ofiary, w wielkiej cierpliwości i miłosierdziu w konfesjonale. Obaj — swoje życie kapłańskie zjednoczyli z Chrystusową Ofiarą, aby przeważać szalę — nawrócenia, zwycięstwa dobra, miłości. Aby zbawić świat!

Obok wielu znanych — żyje cały szereg kapłanów — szarych, nieznanych, niezauważonych, których zna jedynie Ten, „który widzi w skrytości”.

Panie, klęcząc przed Tobą, wyczuwamy, że w szeregu tych kapłanów pragniesz widzieć każdego z nas. Na to przecież nas wybrałeś i powołałeś. Słusznie w Twe usta wkłada następujące słowa O. Courtois:

„Mój kapłanie, pragnę dusz, wszystkich dusz bez wyjątku. Syn Człowieczy nie przyszedł, aby potępić, lecz by zbawić świat.

Pragnę dusz dzieci i dusz starców, dusz wierzących i niewierzących, dusz ludzi chorych a chorych dusz. Jest ich tak wiele: ślepych, głuchych, sparaliżowanych, trędowatych...

Tyle ich jest, które odpychają moją miłość, które nie wiedzą, że Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem, że beze Mnie nie można znaleźć pokoju, ani owocności.

Pragnę móc oddać się wszystkim i dlatego pragnę ciebie, mój kapłanie. Tak, bardzo pragnę twej wielkoduszności, twego ducha oderwania się, twego ducha ofiary. Trzeba, bym uzupełnił w twoim ciele to, czego brak mojej męce dla mego ciała, którym jest Kościół.

Mój kapłanie, nie wzięłem cię podstępnie, wiedziałeś, na co się decydujesz, kiedy oddawałeś Mi siebie (...). W istocie jesteś drugim Mną i trzeba, abym mógł liczyć na ciebie w walce z szatanem. Istnieją złe duchy, których nie można pokonać inaczej, jak tylko przez post i modlitwę.

Trzeba, bym mógł liczyć na ciebie, aby dawać życie, moje życie wszystkim tym, którzy się otaczają, i dawać im je w obfitości. A tylko przez ofiarę daje się życie światu (...)

Mój kapłanie, bądź wielkoduszny. Istnieją łaski, których mogę ci udzielić tylko wówczas, gdy będziesz człowiekiem ofiary. Istnieją dusze, które potrafisz jedynie wówczas nawrócić, jeśli ty sam będziesz człowiekiem wyzwolonym ze swego „ja”. Istnieją radości, których nigdy nie poznasz, jeżeli ze Mną nie zjednoczysz się na krzyżu. (...)

Duch pogański zanika dokładnie w tej mierze, w jakiej wzrasta duch chrześcijański, a ten jest duchem krzyża (...)

Mój kapłanie, czyż nie wystarczy ci świadomość, że Ja odbywałem pokutę przez całe moje życie, że praktykowałem ją przez cały okres mego życia ukrytego, że uprawiałem ją również w życiu publicznym, jak o tym mówi Ewangelia, że pościłem przez czterdzieści dni i że umarłem na krzyżu? Czyż nie dość tego przykładu, abyś podjął pokutę ze wszystkich swych sił, nie z innej pobudki, jak tylko z czystej miłości i prostej potrzeby naśladowania Mnie, upodobnienia się do Mnie, dzielenia ze Mną życia, a zwłaszcza moich cierpień? ... Czyż nie znasz moich słów: »Pokutę czyńcie ...«”.

Zostańmy chwilę w modlitewnej ciszy, wsłuchując się w słowa Pana, które dziś kieruje On do nas.

\*  
\*                      \*

Pomóż nam, Panie, rozpoznać, co mamy uczynić, aby ten okres W. Postu, był czasem naszego nawrócenia, czasem zbawienia dla dusz nam powierzonych, aby zbliżająca się radość wielkanocna stała się zadatkami naszej wiecznej radości i chwały zmartwychwstania wraz z Tobą, który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

### NA KRZYŻOWEJ DRODZE

Idea dwóch dróg jest bardzo stara. Mówi o niej między innymi psalmista, ukazując „drogę sprawiedliwych” i „drogę niezbożnych” (Ps 1).

Drogą niezbożnych — szedł Adam, a wcześniej Lucyfer. Prowadzi ona „z Raju na padół płaczu, od życia do śmierci, od Boga do nicestwa”, to „droga stworzenia zbuntowanego” (O. P. Semeneko). Droga sprawiedliwych — to droga Chrystusa. To Twoja droga, Panie i Zbawicielu nasz, obecny w tej „zbawczej Hostii”. To droga krzyża, cierpienia, Golgoty, droga, która „wiedzie z ziemi do nieba” (O. P. Semeneko).

To droga, którą Ty sam, pierwszy przeszedłeś, aby na nią wprowadzić „sprawiedliwych”, aby nią przyprowadzić w ramiona oczekującego Ojca. To właśnie ta droga, o której Ty, Panie, tak powiedziałeś: „Kto chce być moim uczniem, niech weźmie krzyż swój i idzie za mną” — niech idzie tą samą drogą, śladem w ślad.

Panie, przymnóż nam wiary, ukaż mądrość Twej drogi, dodaj sił i rozpal serca miłością, byśmy mieli odwagę wejść w Twoje ślady i iść wytrwale za Tobą, do końca.

\*  
\*                      \*

„Ojcze, nadeszła godzina! Uwielbij Syna swego, aby Syn Ciebie uwielbił (...). Ja Ciebie uwielbiłem na ziemi przez to, że wypełniłem dzieło, które mi dałeś do wykonania. A teraz Ty, Ojcze, otocz mnie u Siebie tą chwałą, którą miałem u Ciebie, pierwej zanim świat powstał (...). „Już nie jestem na świecie, ale oni są jeszcze na świecie, a ja idę do Ciebie. Ojcze Święty, zachowaj ich w Twoim imieniu, które mi dałeś, aby tak jak my stanowili jedno” (J 17, 1. 4—5. 11).

„To powiedziawszy Jezus wyszedł z uczniami swymi za potok



Cerdon. Był tam ogród...” (J 18. 1) „...upał na kolana i modlił się tymi słowami: „Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode mnie ten kielich. Jednak nie moja wola, lecz twoja niech się stanie”” (...) Pograżony w udęce jeszcze usilniej się modlił, a Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię” (Łk 22, 41—42. 44).

„Judasz otrzymawszy kohortę oraz strażników od arcykapłanów i faryzeuszów, przybył tam z latarniami, pochodniami i bronią. A Jezus wiedząc o wszystkim, co miało na Niego przyjść, wyszedł na przeciw” (J 18, 3—4).

„Wówczas kohorta oraz trybun razem ze strażnikami żydowskimi pojmali Jezusa, związali Go i zaprowadzili najpierw do Annasza (...). A sędził za Jezusem Szymon Piotr razem z innym uczniem” (J 18, 12. 15).

„Następnie Annasz wysłał Go związanego do arcykapłana Kajfasza” (...) Od Kajfasza zaprowadzili Jezusa do pretorium” (J 18, 24. 28). „Wówczas Piłat wziął Jezusa i kazał Go ubiczować” (J 19, 1).

Był to dzień przygotowania Paschy, około godziny szóstej. I rzekł do Żydów (Piłat): »Oto Król wasz!« A oni krzyczeli: »Precz! Precz! Ukrzyżuj Go!« Piłat rzekł do nich: »Czyż Króla waszego mam ukrzyżować?« Odpowiedzieli arcykapłani: »Poza Cezarem nie mamy Króla«. Wtedy więc wydał Go im, aby Go ukrzyżowano” (J 19, 14—16).

„Zabrali zatem Jezusa. A On sam dźwigając krzyż wyszedł na miejsce, zwane Miejscem Czaszki... Tam Go ukrzyżowano...” (J 19, 17—18).

Było już około godziny szóstej i mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej. Słońce się zaćmiło i zasłona przybytku rozdarła się przez środek. Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: »Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego«. Po tych słowach wyzionął ducha” (Łk 23, 44—46).

„Był tam człowiek prawy i sprawiedliwy, imieniem Józef (...). On to udał się do Piłata i poprosił o ciało Jezusa. Zdjął je z krzyża, owinął w płótno i złożył w grobie, wykutym w skale” (Łk 23, 52—53).

Oto Twoja, Panie, „droga”, droga krzyżowa, droga Sprawiedliwego, droga przejścia z tej ziemi w ręce Ojca. Ale też ten szlak wyznaczyłeś, Ty Panie, dla wszystkich „sprawiedliwych”; Nie ma innej drogi powrotnej do Boga, po zejściu człowieka na manowce grzechu.

\*  
\*                      \*

„Ta droga ma swoją głębię. To droga uniżenia. Niepojętego uniżenia Syna Bożego. — »Uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej« (Flp 2, 8). Każda stacja tej drogi jest jakimś kamieniem milowym tego posłuszeństwa i tego wyniszczenia. Miarę wyniszczenia uświadamiamy sobie, gdy zaczynamy

ić za słowami Proroka: »Pan zwałił na Niego winy nas wszystkich... Wszyscyśmy pobłądzili jak owce, każdy z nas się obrócił ku własnej drodze — a Pan zwałił na Niego winy nas wszystkich« (Iz 53, 6).

Miarę wyniszczenia uświadamiamy sobie, gdy widzimy, że znów — po raz trzeci — upada pod krzyżem. Uświadamiamy sobie, gdy rozważamy, kim jest Ten upadający, leżący w prochu ulicy pod krzyżem, przy stopach nieprzyjanych ludzi, którzy nie szczędzą Mu wszelkich upokorzeń i zniewag...

Kim jest Ten upadający? Kim jest Jezus Chrystus? — „On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby być na równi z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci — i to śmierci krzyżowej” (Flp 2, 6—8)” (K. Wojtyła, *Znak sprzeciwu*, Paris 1980, s. 175/76). Panie, nasz Zbawicielu, To Ty — Najwyższy! Wszchemocny! Najświętszy, to Ty uniżyłeś się tak na krzyżowej drodze, aby mnie, aby ludzkość wywyższyć, odkupić, obdarować życiem i miłością! „Kłaniamy Ci się, Panie Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył!”.

\*

\*

\*

W swej zadumie nad męką Twą, Panie, snuł takie oto refleksje, Twój sługa — kard. Stefan Wyszyński, prymas Polski: „Miałbyś pełne prawo, Nauczycielu i Wodzu, użyć przeciwko mnie wszystkich ludzi, najgorszych nawet, by stało się zadość chwale Ojca. Wszak Ojciec — Miłość — użył przeciwko Tobie Judasza, Annasza i Kajfasza, Piłata, Heroda, kohorty żołnierzy, sług i służebnic, motłochu ulicznego, fałszywych świadków — by się wypełniły Pisma. A Tyś to przyjął z uległością, z zaufaniem. Za wszystko zapłaciłeś milczącą miłością. Ty „Święty, Niewinny, Niezmaszany, oddzielony od grzeszników”. Cóżbym miał do powiedzenia w mojej sprawie? Gdybyś mnie wydał policzkującym mnie, opluwającym i bijącym, kopiącym i oczerniającym — musiałbym uznać, że masz do tego prawo (...).

Gdy Abrahamowi przebaczył, licząc się z uczuciem wiernego serca „Ojca wiary”, własnemu Synowi nie przebaczył, gdyż nie liczył się z uczuciem własnego Serca. Bóg ma prawo zażądać od Najwyższego Kapłana całkowitej ze siebie ofiary za lud, nawet ofiary życia. Stało się to na Kalwarii, podczas pierwszej Ofiary Nowego Zakonu. Dziś Chrystus przyzwał na pomoc Sobie sługi ołtarza, których wyposażył we władzę ofiarowania (...) Własnemu Synowi nie przebaczył i nam ma prawo nie przebaczyć, żądać ofiary z życia, gdy tego potrzeba dla dobra ludzi. Wypadnie nam przyjąć na siebie winy powierzonego nam ludu, wypadnie go osłonić, wypadnie ofiarować za lud wszystko — nawet własne życie. Takie jest prawo dziedziczenia kapłaństwa

z Chrystusem, któremu Bóg nie przebaczył. Nie możemy wymagać dla siebie więcej względów od Ojca, niż miał ich dla własnego Syna”.

\*  
\*                      \*

O Panie, Zbawicielu nasz,

Ty, który kiedyś skierowałeś do nas wezwanie „Pójdź za Mną”, daj, abymy z miłością szli dalej za Tobą, nie tylko tam, gdzie Ty czynisz cuda, rozmnażasz chleb, ale i do Ogrojca, i na krzyżową drogę. Naucz nas rozważać Twą Mękę i z wiarą wyśpiewywać ją słowami rozmodlonego naszego ludu z lamentu Gorzkich Żali — „Jezu, od popółstwa niewinnie jako łotr godzien śmierci obwołany”, „Bądź pozdrowiony! Dla nas zelżony, wszystek skrwawiony. Bądź uwielbiony, bądź wysławiony, Boże nieskończony!”.

Kontemplując mękę Twą, Panie, św. Leon Wielki tak pisze: „Prawdziwy czciciel męki Pańskiej tak będzie patrzył oczyma serca na ukrzyżowanie Jezusa, aby w Jego ciele rozpoznać własne ciało. Niech zadrży w obliczu męki swojego Zbawiciela wszystko, co istnieje na ziemi. Niech rozpadną się skały niewiernych serc i niech powstaną ci, którzy byli obciążeni grobowym kamieniem Śmiertelności, usuwawszy ciężką zaporę grzechów. Niech się ukażą w świętym mieście, to znaczy w Kościele Bożym, znaki przyszłego Zmartwychwstania, aby to, co kiedyś ma się stać z ciałami, dokonało się już teraz w sercach (...) Nikt ze słabych nie będzie pozbawiony udziału w zwycięstwie krzyża i nie ma nikogo, komu by nie przyszła z pomocą modlitwa Chrystusa. Jeżeli bowiem była ona użyteczna dla okrutnych Jego prześladowców (por. Łk 23, 34. 47—48), to o ileż bardziej wesprze tych, którzy się do Niego nawracają! (...) Niechże nas zatem nie pochłaniają tak gorączkowo i bez reszty sprawy doczesne, żebyśmy nie mogli dążyć całą siłą serca do upodobnienia się z naszym Zbawicielem. On bowiem wszystko uczynił i wycierpiał dla naszego odkupienia, aby moc, która była w Głowie, przeszła również i w ciało”.

\*  
\*                      \*

O Panie, upadamy na kolana przed Tobą z wdzięcznością, wielbiąc Cię za Twą ukrzyżowaną miłość ku nam. Ale równocześnie przychodzimy z ufnością przedstawić Ci nasze prośby:

Panie, rozpal w nas gorące umiłowanie Twej Męki, naucz nas, przykładem wielkich świętych i oddanych Ci sług, często wychodzić na drogę Krzyżową. Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami!

Panie, umacniaj nieustannie Ojca świętego, pozwól by przez najdłuższe lata prowadził nas drogą Krzyża i Chwały, drogą Dobrego Pasterza.

Panie, wspieraj swą męką Naszego Arcypasterza, Jego biskupów pomocniczych, a nam daj stanowić z nimi „jedno serce”, oddane Tobie i naszym braciom.

Panie, naucz nas przyjmować te codzienne krzyże, cierpienia, niepowodzenia i jednoczyć je z Twym Krzyżem, z Twą ofiarą za zbawienie owiec odkupionych Twą Najdroższą Męką.

Panie, wspieraj Twą łaską wszystkich rekolekjonistów, otwórz serca naszych wiernych na światło Twego słowa i żar miłości Twego serca.

Panie, a gdy Ty wyznaczysz nam czas zjednoczenia z Tobą w ostatnim cierpieniu i śmierci, Ty bądź z nami, Ty podaj nam swą dłoń i poprowadź do końca Twą drogą — w ramiona Ojca.

Panie Jezu, który znasz z doświadczenia, czym jest cierpienie, zlituj się nad umęczonym sercem i obolałym ciałem wszystkich, którzy cierpią.

Wspieraj swą łaską wszystkich utrudzonych, zmęczonych, chorych, konających.

Twemu Sercu polecamy naszych współbraci w kapłaństwie podeślanych wiekiem, steranych chorobami, bezsilnością. Panie racz te cierpienia zjednoczyć z Twymi.

Wspomagaj i nas. Z pokorą prosimy Cię, prowadź nas każdego dnia Twą drogą, drogą wierności powołaniu, zjednoczenia z Tobą, drogą odkupienia męki, śmierci i zmartwychwstania, drogą prowadzącą do wiecznej chwały, gdzie Ty królujesz na wieki wieków. Amen.

## KAPŁAN ŚWIADKIEM ZMARTWYCHWSTANIA

Do załamanych uczniów, a nawet rozczarowanych tragedią Wielkiego Piątku, gdy odchodzili od Wspólnoty, być może już na zawsze, by pozostać w zwyczajnym świecie, porzuconych niegdyś zajęć, „sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi. Lecz oczy ich były niejako na uwięzi, tak że go nie poznali” (Łk 24, 15—16). Szedł Pan z nimi, był blisko, z całą miłością wyjaśniając zapowiedzi proroków, aby im odkryć tajemniczy związek Męki i Śmierci ze Zmartwychwstaniem i chwałą, że właśnie Mesjasz miał to wszystko wycierpieć, „ażebym wejść do swej chwały” (Łk 24, 26). Aż w końcu, zaproszony przez nich ten Nieznajomy, wszedł do domu, „aby zostać z nimi” (Łk 24, 29). I wtedy, „zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał i dawał im” (Łk 24, 30). I w tym momencie — „oczy im się otworzyły i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu” (Łk 24, 31). Na stole pozostał połamany chleb... nie widzieli już fizycznym wzrokiem niezwyklego Przechodnia — ale oczami wiary odkryli najradośniejszy fakt — Pan Zmartwychwstał! Jest! Żyje! Jest nadal z nimi, choć Go nie widzą. Odżyła w nich świadomość pierwszego wezwania, zrozumieli, że muszą pozostać we Wspólnocie

Apostolskiej, że muszą wrócić do braci i głosić Dobrą Nowinę, Nowinę Zmartwychwstania, Nowinę Miłości Miłosiernej, Miłości Ukrzyżowanej i Zwycięskiej! Nowinę zbawczej obecności Pana!

Szczęśliwi, mówią do siebie: „Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?” (Łk 24, 32). I w tej samej chwili wybrali się i wrócili do Jerozolimy, gdzie zastali zebranych Jedenastu z ich towarzyszami... Tu ich radość spotyka się z radością Apostołów, którzy im oznajmiają: „Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi” (Łk 24, 34). Oni zaś — dzielą się swoim doświadczeniem, opowiadając, „co ich spotkało w drodze i jak Go poznali przy łamaniu chleba” (Łk 24, 35).

\*

\*

\*

Panie! Choć w naszym sposobie doświadczenia czasu, minęły wieki od tego wydarzenia, to Ty jesteś poza ograniczeniem czasu i przestrzeni! Żłobiąc krzyż na Paschale i ryjąc datę, Kościół święty, z wiarą i radością głosi: „Chrystus wczoraj i dziś, Początek i Koniec, Alfa i Omega, Jego jest czas i wieczność, Jemu chwała i panowanie przez wszystkie wieki wieków. Amen”.

Jest to ta sama wiara i radość, z którą Apostołowie głosili światu: — „Pan rzeczywiście zmartwychwstał”. O, Boski Zbawicielu nasz! Na tym stole — ołtarzu, widzimy krażek białego chleba, ale wiara Apostołów, zastępów męczenników, świętych, wiara Twego Kościoła i objawiona Twoja miłość w całej Ewangelii, na Krzyżu, w Zmartwychwstaniu, Zesłaniu Ducha Świętego — mówi nam, że to tylko zasłona, znak, postać, za którą Ty jesteś z nami, Ty sam idziesz dziś drogą Kościoła, drogą naszego powołania, drogą naszego posługiwania, To Ty nas zapraszasz do Wieczernika, do Emaus, do naszych kościołów i kaplic, aby dać nam odkryć, coraz głębiej, coraz pełniej — Twą żywą, prawdziwą, pełną miłości i zbawczej mocy obecność! Panie, przyjmij naszą tu modlitwę, jako hołd wdzięczności, za Twój Krzyż, Zmartwychwstanie, Sakramentalną obecność! Otwórz nam oczy żywą wiarą, rozpal serca nasze radością z Twojej obecności, umocnij więzy miłości z Tobą i z Twym Kościołem, nabytą drogocenną Twoją Krwią.

\*

\*

\*

Czym jest nasze powołanie? Takie pytanie stawia sobie nie tylko prymicjant, ale kapłan, po latach swej duszpasterskiej pracy. I wciąż odkrywa tajemnicę, widzi, że nie sposób wyjaśnić tego po ludzku, dostrzega z roku na rok nowe aspekty, tej niewypowiedzianej miłości, że Pan zechciał i jemu powiedzieć „Pójdź za Mną” (Mk 2, 14), gwarantując mu swą obecność, miłość, współdziałanie. Wielkość tego

powołania przypomniawszy wszystkim nam, Ojciec św. Jan Paweł II w homilii wygłoszonej z racji obchodu Jubileuszu Odkupienia z kapłanami, którzy przybyli do Rzymu z całego świata w dniu 23. II. 1984 r. W tekście tej homilii, przesłanej w formie listu wielkoczwartkowego, Ojciec święty, ukazując wielkość kapłaństwa, użył znamienitych określeń: Kapłan to „sługa miłości miłosiernego Boga”, to „świadomy instrument łaski czyli Ducha Przenajświętszego w mocy Chrystusowego Krzyża i Zmartwychwstania”, to „szafarz łaski”, człowiek „ukształtowany przez łaskę”, kapłani — to „ludzie Bożej zbawczej Ekonomii”, „głosiciele Dobrej Nowiny”, „Słudzy Chrystusa”. Te wszystkie określenia wyrażają prawdę, że nasze posługiwanie pochodzi od Chrystusa, wypełnia się i tłumaczy w Chrystusie, że to On — żyjący, zbawiający, Zmartwychwstały jest Tym, który dziś, przez naszą posługę, raczy zbliżyć się do człowieka, podnosić go, uświęcać, jednać z Bogiem Ojcem.

Nasze powołanie jest „w szczególny sposób zakorzenione w posłannictwie samego Chrystusa, Chrystusa Mesjasza: „Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił. Posłał mnie, by głosić dobrą nowinę ubogim, by opatrywać rany serc złamanych, by zapowiadać wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę .. aby pocieszać wszystkich zasmuconych” (Iz 61, 1—2).

W głębi tego mesjańskiego posłannictwa Chrystusa — Kapłana — uczy Ojciec święty — jest także zakorzenione nasze powołanie i posłannictwo: powołanie i posłannictwo kapłanów Nowego i Wiecznego Przymierza. Powołanie i posłannictwo głosicieli Dobrej Nowiny: tych, którzy mają opatrywać rany ludzkich serc; tych, którzy mają zapowiadać wyzwolenie wśród wielorakich udręk — wśród zła, które na tyle sposobów 'wiąże' człowieka; tych, którzy mają pocieszać" (...). „Tej służby — nikt za nas nie może spełnić. Nikt nas w niej nie może wyręczyć — kontynuuje swe pouczenie 'Następca Piotra. — Mamy dotykać samych korzeni ludzkiego bytowania na ziemi Sakramentem Nowego i Wiecznego Przymierza. Mamy dzień po dniu wprowadzać w to ludzkie bytowanie wymiar Odkupienia i Eucharystii. Mamy umacniać świadomość Bożego Synostwa przez łaskę... Mamy wreszcie sprawować sakramentalną rzeczywistość pojednania z Bogiem oraz Najświętszej Komunii, w której wypełnia się najgłębsze dążenie 'niezaspokojonego ludzkiego serca'”.

Kapłan — jest w rzeczy samej — jak pisze Mauriac — „Punktem stycznym wszechmocy Stworzyciela i nędzy stworzenia w jednym i tym samym człowieku. Tym, który wiąże i rozwiązuje. Tym, który rozgrzeszywszy, podaje mi Hostię świętą. Czymże jest dla mnie ksiądz? — stawia sobie pytanie ów francuski publicysta — i odpowiada: 'Chrystusem'. Czego się spodziewam od niego? Chrystusa. Daje mi Chrystusa w Jego mocy, ukazuje mi Go w tajemnicach bolesnych”.

O, Panie, Boski Arcykapłanie i Pasterzu dusz ludzkich, za to, żeś

kiedyś wejrzał na nas i powiedział: „Pójdź i ty za Mną”: Dzięki, o Panie, składamy dzięki!

Za to, żeś w swej nieogarnionej Miłości swego serca wybrał nas, mimo naszych słabości, wad i upadków, —

Za to, żeś nas nie tylko posłał, by przygotować Ci drogę, ale obdarzył nas Twą mocą przebaczenia, konsekrowania, rozdawnictwa Twjej odkupieńczej łaski, —

Za to, że dałeś światu i w naszej polskiej historii tylu świętych, kapłanów, naśladowców Twjej pasterskiej miłości, —

Za Dobrego Pasterza, Stanisława, biskupa Krakowa i Patrona naszej Ojczyzny, który życie swe poświęcił, aby ratować ład serc i życia społecznego, —

Za Męczennika i Apostoła Jedności, św. Andrzeja Bobolę, który przypieczętował krwią służbę w obronie jedności Chrystusowej Owczarni, —

Za św. Maksymiliana Kolbego, za jego dwie korony, za przykład służby współczesnemu światu i heroicznej miłości udźręzonego człowieka, —

Za błog. Rafała Kalinowskiego, którego życiowe doświadczenia nie załamały, ale doprowadzały go do zawierzenia Twojej miłości i ukazały mu blask modlitwy i kontemplacji prowadzącej do zjednoczenia z Tobą, —

Za żywy przykład pasterskiej posługi w osobie Piotra naszych czasów, Jana Pawła II, —

Za jego ocalenie ze śmiertelnego wypadku, które jest dla świata znakiem Twjej szczególnej miłości, —

Za jego podróże do owiec rozproszonych w całym świecie, —

Za jego niezamordowane głoszenie Ewangelii miłości i miłosierdzia, —

Za jego miłość do Najświętszego Sakramentu i oddanie Niepokalanej, stanowiącej dla nas lekcję kapłańskiej pobożności, —

Za powołania, które budzisz w naszych parafiach, by wciąż, z tą samą miłością i troską szli kolejni pracownicy Twojej Winnicy, Owczarni, przynosząc prawdziwy owoc życia wiecznego, —

Za to, że dajesz nam jeszcze czas i życie tu na ziemi, byśmy mogli Cię wielbić, służyć i podejmować trud, którego Ty chcesz być nagrodą, —

\*  
\*                      \*

Co roku Kościół wspomina w swej liturgii św. Macieja. Został on wybrany przez Apostołów drogą losowania, w miejsce Judasza, Apostoła — Odstępcy. To wydarzenie przypomina nam bolesną rzeczywistość — że wybrany, umiłowany przez Ciebie, Panie, Twój uczeń, może sprzeniewierzyć się Miłości. Ten tragiczny fakt, ten dramat wciąż się powtarza...

Nie wolno nam zapomnieć nigdy tego, że jesteśmy kapłanami z Tobą, przez Ciebie, w Tobie, że tylko w zjednoczeniu z Tobą, Winnym Krzewem, z Tobą, Dobrym Pasterzem, dającym życie za owce, możemy być latoroślą przynoszącą owoc, pasterzami, których owce słuchają. — „Bez Chrystusa — mawiał Teilhard de Chardin — jestem zerem, niczym. Bez Niego nic nie mogę”. To też ten kapłan-filozof modlił się: „Jezu, bądź moim pokojem, upodobaniem, mocą. Wielka jest moja kruchość i niestałość. Przyjdź do mnie, znowu na wodach niestałych i niepewnych. Jezu, zabierz mnie, zanim Ci cokolwiek popsuję. Chryste, naucz mnie gestu objawiającego Ciebie, daj mi znaleźć słowo, gest, przykład własnego życia, który najlepiej Cię objawi”.

Tak, to Ty, Panie, po to nas wybrałeś, by przez nas się objawiać na drogach ludzkiego życia, by przez nas dalej przebaczać, prowadzić w ramiona Ojca. Do nas należy dać się kształtować Twojej miłości, Twemu światłu, byś Ty mógł się nami posługiwać!

— „To Chrystus — uczy Jan Paweł II — ustanowił nas pasterzami. To On też obchodzi wszystkie miasta i wioski — wszędzie tam, gdzie my jesteśmy posłani z naszą kapłańską i pasterską posługą”. To Jezus Chrystus „naucza... głosi Ewangelię Królestwa i leczy choroby i słabości człowieka — wszędzie tam, gdzie my jesteśmy posłani z posługą Ewangelii i Sakramentów. To Jezus Chrystus, wciąż lituje się nad rzeszami ludzi i nad każdym człowiekiem 'znękanym, porzuconym, jak owce bez pasterza' (por. Mt 9, 36)”.

Zbawicielu nasz, klęcząc przed Tobą z ufnością, prosimy Cię, Panie: Aby każdy z nas umiał, lepiej, przejrzyściej, skuteczniej służyć Twej Pasterskiej obecności wśród ludzi współczesnego świata, —

Abyśmy służyli Twemu Ludowi głosząc Słowo Boże, które jest zawsze żywe i skuteczne, —

Abyśmy nie ustawali w modlitwie liturgicznej, modlitwie brewiarzowej, ogarniając miłością wszystkich powierzonych naszej trosce, łącząc się z Twoją modlitwą, —

Abyśmy z cierpliwością, gorliwością służyli pokutującym naszym współbraciom w sakramencie pokuty, kierując się Twoją „miłością miłosierną”, —

Abyśmy codziennie życie kapłańskie i związane z nim trudy łączyli z Twoją Najświętszą Ofiarą, którą uobecniasz przez naszą posługę na ołtarzach naszych świątyń, —

Abyśmy nie ustawali w żarliwej modlitwie i trosce o nowe powołania do Twego dzieła, —

Panie, wspieraj naszych współbraci w kapłaństwie, służących Tobie w diecezji naszej i zgromadzeniach zakonnych. Podaj Twą pomoc chorym, słabym, upadającym, daj, by się nie zniechęcali, ale usłyszeli znów świeżość Twego wezwania i wzniosłość posłannictwa. Ulituj się nad tymi, którzy odeszli, ratuj ich przed rozpaczą, skłoń ich serca do żalu i zbaw ich w swej dobroci.



Zbawicielu! Strzeż naszej jedności z Ojcem świętym, z naszymi biskupami, naszym Metropolitą, nie pozwól, abyśmy ulegli podszeptom wroga Twego dzieła, który przez wieki usiłuje rozbić jedność, skłócać Twoich uczniów.

Spraw, abyśmy z wiarą i miłością — słuchali i wypełniali polecenia Stolicy Apostolskiej i naszych biskupów, widząc oczyma wiary Ciebie i Twoją wolę w ich poleceniach i wskazaniach.

Błogosław Ojcu świętemu, dodaj sił, zachować Go od nieszczęść, wspieraj Jego posłannictwo, abyśmy mogli Cię wielbić za dobra, które Ty sprawiasz przez Niego.

Obdarzaj swym błogosławieństwem we wszystkich trudnych sprawach, które podejmuje nasz Arcycpasterz w trosce o dobro całej diecezjalnej Owczarni.

Spraw, byśmy w jedności z Nim, nie ustawiali w gorliwości na od-cinku pracy nam wyznaczonej.

Uczyni nas czułymi na głos natchnienia Twej łaski, abyśmy wier-ni powołaniu kapłańskiemu owocnie służyli całemu Kościołowi. Panie, naucz nas „maleć” we własnych oczach, nie szukać rozgłosu, ale wytrwale zabiegać o to, byś Ty był coraz bardziej znany, miłowany, by Twoje Królestwo ogarnęło ludzkie serca, rodziny, młodzież, spo-łeczeństwo.

Panie, zachowaj nas w Twojej łasce, nie pozwól, byśmy mieli kiedykolwiek odłączyć się od Ciebie!

Zmartwychwstały Panie, obecny w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, Panie, który przyszedłeś rozpalić ogień Bożej miłości, rozpal nim nasze serca, abyśmy zjednoczeni z Tobą, wielbili Cię w codzien-ności naszego życia i duszpasterskiej posługi, aby w końcu uczestni-czyć w Twej chwale, gdzie Ty żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

## DZIĘKCZYNIENIE ZA DAR EUCHARYSTII I KAPŁAŃSTWA

Każdego roku Ojciec św. Jan Paweł II, w Wielki Czwartek wprowadza nas w szczególny sposób do Wieczernika, zarazem w miejsce „dnia narodzin... kapłaństwa”, kierując do nas swoje słowo, i modlitwę „podyktowaną przez wiarę i zrodzoną w sercu”, aby nas zaprosić, na kanwie tej modlitwy, do wspólnego rozważania, rozważania nad da-rem wezwania i obdarowania Chrystusowym kapłaństwem.

I dlatego, klęcząc przed Najśw. Sakramentem w Twej obecności, o Boski Zbawicielu, pragniemy wsłuchiwać się w treść wielkoczwartkowej modlitwy Twego Namiestnika, także jej słowami wypraszać dla kapłanów naszej Diecezji, naszego Kraju, całego świata, dla każ-dego z nas — łaskę coraz głębszego zrozumienia naszego powołania i żarliwego oddania się Tobie, o Panie, na wyłączną służbę. Z wiarą wyznajemy, że Ty jesteś istotnie, prawdziwie obecny w Najśw. Sa-kramencie, jako prawdziwy, jedyny i Najwyższy Kapłan.

„Narodziliśmy się podczas Ostatniej Wieczerzy a zarazem u stóp Krzyża na Kalwarii i tam, gdzie jest źródło nowego życia, początek wszystkich sakramentów Kościoła, tam jest też początek naszego kapłaństwa” — pisał Jan Paweł II. Liturgia sprawowana przy stole Wieczernikowym jest nierozdzielna od Ołtarza-Krzyża na Gólgocie.

Tak w Wieczerniku jak i na Kalwarii — Jezu, objawiłeś się nam jako Kapłan i Żertwa ofiarna. Przy stole Paschalnej Wieczerzy ukazałeś nam też Twój Boski plan — wybawienia człowieka oraz włączenia nas w misterium Twego Jedyne Kapłaństwa.

„Ojcze, modliłeś się w ów niezapomniany, wielkoczwartkowy wieczór, Ja za nimi proszę (...), za tymi, których Mi dałeś, ponieważ są Twoimi (...). Ojcze Święty, zachowaj ich w Twoim imieniu, które Mi dałeś, aby tak jak My stanowili jedno (...). Uświęć ich w prawdzie Słowo Twoje jest prawdą. Jak Ty Mnie posłałeś na świat, tak i Ja ich na świat posłałem. A za nich Ja poświęcam w ofierze samego Siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie” (J 17, 9. 11. 17—19).

„Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili i by owoc wasz trwał — aby wszystko dał wam ojciec, o cokolwiek Go poprosicie w imię moje” (J 15, 16).

To wtedy przy Stole Wieczernika rozpoczęłeś Twą Ofiarę Miłości: „To jest Ciało moje, które za was będzie wydane; czyńcie to na moją pamiątkę”; „Ten kielich to Nowe Przymierze we krwi mojej, która za was będzie wylana” (Łk 22, 19—20).

I Twoje słowo Panie staje się ciałem, ciałem umęczonym, konającym, umierającym, złożonym w Krzyżowej Ofierze — „za nich Ja poświęcam w ofierze Samego Siebie”, a Ty, Najwyższy Kapłanie obejmując ramionami Krzyża, przeszłość i przyszłość, wszystkie pokolenia ludzkie, każdego z nas, wołasz — „Ojcze.. przebacz im...”, Ja za nich siebie...,” w ręce Twoje powierzam ducha mojego” (Łk 23, 46).

Istota kapłańskiej misji Jezusa Chrystusa — zawiera się w tym właśnie: „złożysz w ofierze samego siebie”.

Istotą naszego kapłańskiego powołania — jest świadome i coraz dojrzałsze uczestnictwo w tej jedynej Ofierze, przynoszącej światu zbawienie, a Bogu — chwałę.

„To czyńcie na moją Pamiątkę” — nie tylko chodzi o powtarzanie sakramentalnego rytu, ale o ducha oddania, miłości, ofiary. Kapłaństwo zrodzone „podczas Ostatniej Wieczerzy — a zarazem u stóp Krzyża na Kalwarii”, nie może być inne jak takie, które sprawdza się, staje się wciąż ciałem — w codziennym trudzie, doświadczeniu, w służbie całemu Ludowi Bożemu, zrodzonemu również z Ofiary Krzyża. „Narodziliśmy się wraz z całym Ludem Bożym Nowego Przymierza... zostaliśmy powołani jako słudzy tego Ludu...” (Jan Paweł II).

W roku 1981 Jan Paweł II, w maju, ogłosił błogosławionym — kapłana, redemptorystę, Piotra Donders, w październiku zaś kanoni-

zował drugiego kapłana, franciszkanina — O. Maksymiliana. Oba procesy były wyraźnie „przyśpieszone” przez Ojca św. Są oni nam dani, na nasze czasy, jako wezwanie, wzór i jako nasi orędownicy. Piotr Donders, Holender, został obdarowany łaską kapłaństwa w dniu 5 VI 1841 r. Swoje życie kapłańskie poświęcił Bogu, służąc do końca, do 74 roku życia, trędowatym w Gujanie. W ciągu trzydziestu lat był dla trędowatych kapłanem, nauczycielem, lekarzem, pielęgniarzem, ekonomem, sprzątaczem... i wiernym przyjacielem. Odwołany przez władzę zakonną, na pewien okres odpoczynku, oświadczył swoim podopiecznym: „ja tu powrócę i umrę między wami”. I faktycznie, po roku, powrócił i 14 stycznia 1887 r., w piątek, o godz. 15.00 — odszedł na spotkanie Tego, któremu ochotnie odpowiedział na wezwanie — „oto jestem!”. Skonał, odszedł w piątek, w dniu i godzinie konania Jezusa Chrystusa — Kapłana i Ofiary na Krzyżu; wyraźna zbieżność odejścia, dopełnienia Ofiary życia kapłańskiego z momentem Ofiary zbawiającej świat.

Tak też rozumiał kapłaństwo nasz święty Rodak — O. Maksymilian Kolbe; Życie pełne trudności, nacechowane cierpieniem a równocześnie pełne świadomej ofiary, służby, miłości, posuniętej aż do heroicznego oddania życia za bliźniego. „Śmierć Maksymiliana była w równej mierze wyznaniem wiary, jak wyznaniem miłości, bo to wiara nakazywała mu aż taką miłość”. Męczeńska jego śmierć była świadectwem głębokiej świadomości kapłańskiej.

O takim kapłańskim życiu i śmierci można powtórzyć słowa Księgi Mądrości, które czytano w Bazylice św. Piotra, podczas beatyfikacji O. Maksymiliana.

„A dusze sprawiedliwych są w rękę Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdawało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odjęcie od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju... Bóg ich bowiem doświadczył i znalazł ich godnymi siebie. Doświadczył ich jak złoto w tyglu i przyjął ich jak całopalną ofiarę. W dzień nawiedzenia swego zajaśnieją i rozbiegną się jak iskry po ściernisku...” (Mdr 3, 1—7). Przyjął ich Bóg „jak całopalną ofiarę”, tak jak przyjął ofiarę swego Syna, ale też wraz z Synem ich uwielbił, tak iż „zajaśniali” Jego chwałą.

\*

\*

\*

Gdzie czerpali wszyscy święci kapłani ten dar zjednoczenia z Jezusem Chrystusem, ten autentyzm kapłańskiego posługiwania? Czy możemy sobie wyobrazić kapłana-misjonarza wśród trędowatych bez Eucharystii, bez Ofiary, Chleba Żywota i trwałej obecności Mistrza, Dobrego Pasterza? Czym wytłumaczyć tę wciąż potęgującą się zarliwość w służbie Chrystusa Pana, ten wciąż wzrastający żar miłości

z troskanej o drugiego człowieka, posuniętej aż do heroizmu oddania życia za bliźniego w bunkrze głodowym? Gdzie oni uczyli się takiej miłości? Nie gdzie indziej, ale w Ofierze Eucharystycznej. W Eucharystii, która z woli Chrystusa jest nieodłączną od Męki i Zmartwychwstania, jest „Pamiętką”, urzeczywistnieniem, uobecnieniem tej Paschalnej Tajemnicy a zarazem jest nieodłączną od naszego powołania. To właśnie dla niej, dla Eucharystii przede wszystkim zostaliśmy wyświęceni. Ofiara Eucharystyczna, przypomina Ojciec święty, jest „źródłem i szczytem całego życia chrześcijańskiego”. Jest ofiarą jedyną i wszechogarniającą. Jest „największym dobrem Kościoła. Jest Jego Życiem”.

Jeżeli jest życiem Kościoła, to najpierw jest życiem, winna być życiem kapłanów, musi być życiem kapłanów, jeśli oni mają odtworzyć w sobie obraz Chrystusa Kapłana utożsamiającego się z Ofiarą.

Bez Eucharystii nie byłoby św. Wincentego a Paulo, św. Jana Marii Vianneya, św. Piotra Eymarda, św. Maksymiliana Kolbego, oni nie byłiby świętymi kapłanami, gdyby dla nich codziennie sprawowana Msza św., Komunia św., obecność w Najśw. Sakramencie Chrystusa Pana, nie była rzeczywistością, olśnieniem, źródłem życia, życiem samym.

To przez codziennie sprawowaną Eucharystię, Chrystus Pan ich prowadził od Wieczernika na Golgotę.

Ten „paschalny pokarm” dawał tym wędrowcom, pielgrzymom chleb na drogę, moc do pójścia za Chrystusem Odwiecznym Kapłanem — aż do końca, na Golgotę i dalej — do zmartwychwstania i chwaly. Świadomość tej bliskiej Twej obecności, obecności Boskiego Przyjaciela — umacniała ich słabe, ludzkie serce, siły, możliwości... Eucharystia była dla nich nie tylko tajemnicą bezgranicznej miłości ich Mistrza ku Nim, ale zarazem drogą wyrażenia ich miłości ku Niemu, odpowiedzią, zawierzeniem. Jeżeli Eucharystia daje nam Tego, który pogrążony w mrokach śmierci powiedział: „Ojcze, w ręce Twoje powierzam ducha mego” (Łk 23, 46), to również i Tego, który jest „Zmartwychwstaniem i Życiem”, który umiłował nas bezgranicznie, odkupił i daje nieustannie siłę, abyśmy przemogli naszą nieudolność, ograniczoność, egoizm, i mogli iść wolni, wierni... za Nim. „Beze Mnie nic”... (J 15, 5), ale „wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4, 13).

Kiedyś w Lisieux przemawiając kard. Pacelli, późniejszy Pius XII, zwrócony ku tabernakulum powiedział: „Jak namiot, który rozbija podróżny wieczorem z dala od Ojczyzny, na obcej ziemi, lub tam, dokąd przybywa incognito w poszukiwaniu jakiegoś ukrytego skarbu, tak Słowo Odwieczne, zstępujące z nieba dla zdobycia naszych dusz, w przelotnym biegu historii ludzkiej rozbija swój namiot samotny i tajemniczy w głębi naszych sanktuariów”.

### Panie Jezu!

Właśnie za to dziś serdecznie Ci dziękujemy, że nie tylko wybrałaś nas, powołałaś, ale że pozostałaś z nami, dla nas, w szczególny sposób w Eucharystii, aby nas „uświęcić w prawdzie” (por. J 17, 19), uczynić uczestnikami nie tylko drogi krzyżowej, Golgoty, ale i Zmartwychwstania, Chwały, że pozostałaś z nami i w nas, aby uczyć nas i umacniać w kontynuacji Twego kapłańskiego dzieła. Dziękujemy Ci, o Chryste!

Za to, że znacząc nas znamieniem niezatartym, włączyłaś nas w specjalny sposób w Twoje kapłaństwo, —

Za to, że przez sakrament kapłaństwa uzdolniłaś nas do składania Twojej własnej ofiary jako ofiary całego ludu, —

Za to, że pozwalasz nam codziennie składać ofiarę pojednania, w której Ty nieustannie ofiarujesz Ojcu Samemu Siebie, a w Sobie — człowieka i świat, —

Za to, że uczyniłaś nas szafarzami Eucharystii i Twego przebaczenia, —

Za to, że z Twojej woli, jesteśmy uczestnikami Twego ewangelicznego posłannictwa, —

Za to, że uczyniłaś nas sługami Ludu Nowego Przymierza, —

Za dar trwania dziś, tu w tej kaplicy, w Twojej obecności, —

Za to, że wciąż dajesz nam nowych świętych kapłanów, którzy uczą nas, jak wytrwale kroczyć za Tobą na drodze kapłańskiej posługi, —

Za to, że dałaś Kościołowi Świętemu papieża Polaka, Jana Pawła, —

Za to, że on, Następca Piotra-Opoki, wciąż umacnia nas w wierze i miłości, —

Panie, pozwól, że „korzystając z okazji”, przedstawimy Ci nasze prośby. Ciebie prosimy, wysłuchaj nas Panie.

Abyśmy coraz bardziej rozumieli istotę naszego powołania.

Abyśmy składając każdego dnia ofiarę Eucharystyczną, uczyli się samych siebie Tobie składać w darze, —

Abyś pozwolił Twemu Namiestnikowi ponownie nawiedzić naszą Ojczyznę, —

Aby zwyciężyła miłość nad nienawiścią i prawda nad fałszem, —

Aby życie w przyjaźni z Tobą stało się troską wszystkich kapłanów i wiernych, —

Abyś raczył przyjąć wszystkich braci naszych kapłanów, zmarłych w ostatnich miesiącach, latach, do udziału ze świętymi w niebie, —

Pozwól, że w ciszy, milczeniu przeprosimy Cię za to, że często zbyt „służbowo”, „urzędowo”, „formalnie” traktujemy nasze kapłaństwo, że boimy się spojrzeć prawdzie w oczy; za to, że w praktyce często rozdzielamy postugę kapłańską, „odprawianie”, „celebrowanie”, od własnej ofiary, od współofiary z Tobą.

### Modlitwa.

Wszechmogący Boże, któryś wybrał nas w swoim miłosierdziu, abysmy uczestniczyli w Kapłaństwie Twego Syna i Jego Ofierze, racz rozpaść w sercach naszych żarliwość świętych kapłanów, którzy w ciągu wieków podobali się Tobie, abysmy w dniu ostatecznym zostali dopuszczeni z rzeszą wiernych do udziału w wiecznej chwale Najwyższego Kapłana, Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje w Jedności Ducha Świętego. Przez wszystkie wieki wieków. Amen.

### W TYGODNIU EKUMENICZNYM

Z wiarą i pokorą, trwając w Twojej obecności, w kaplicy — Wieczniku, pragniemy wsłuchać się w Twoje słowa, któreś Ty, Panie, niejako w testamencie, wraz z Twoją modlitwą, zostawił w ów pamiętny Wielki Czwartek, w gronie Twoich uczniów-Apostolów: „Ja jestem krzewem winnym, wy — latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15, 5).

„Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Wy trwajcie w miłości mojej! Jeśli zachowywać będziecie moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości. To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna” (J 15, 9—11).

„To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem” (J 15, 12).

„Ojcze, (...) objawiłem imię Twoje ludziom, których Mi dałeś ze świata. Twoimi byli i Ty Mi ich dałeś, a oni zachowali słowo Twoje. Teraz poznali, że wszystko, cokolwiek Mi dałeś, pochodzi od Ciebie. Słowa bowiem, które Mi powierzyłeś, im przekazałem, a oni je przyjęli i prawdziwie poznali, że od Ciebie wyszedłem, oraz uwierzyli, żeś Ty Mnie posłał. Ja za nimi proszę, nie proszę za światem, ale za tymi, których Mi dałeś, ponieważ są Twoimi. Wszystko bowiem moje jest Twoje, a Twoje jest moje, i w nich zostałem otoczony chwałą. Już nie jestem na świecie, ale oni są jeszcze na świecie, a Ja idę do Ciebie, Ojczy Świąty, zachowaj ich w Twoim imieniu, które Mi dałeś, aby tak jak My stanowili jedno” (J 17, 6—11).

„Nie tylko za nimi proszę, ale za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał. I także chwałę, którą Mi dałeś, przekazałem im, aby stanowili jedno, tak jak My jedno stanowimy. Ja w nich, a Ty we Mnie! Oby się tak zespolili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał i żeś Ty ich umiłował tak, jak Mnie umiłowalesz. Ojczy, chcę, aby także ci, których Mi dałeś, byli ze Mną tam, gdzie Ja jestem, aby widzieli chwałę moją, którą Mi dałeś, bo

umiłowałaś Mnie przed założeniem świata. Ojcie sprawiedliwy! Świat Ciebie nie poznał, lecz Ja Ciebie poznałem i oni poznali, żeś Ty Mnie posłał. Objawiłem im Twoje imię i nadal będę objawiał, aby miłość, którą Ty Mnie umiłowałaś, w nich była i Ja w nich" (J 17, 20—26). W słowach tych objawiłeś Jezu, Boski nasz Zbawco, Twą miłość ku uczniom, ku Twemu Kościołowi.

Panie, przyjm naszą tu obecność i modlitwę, jako znak i formę wypowiedzenia Ci naszej wiary, miłości i wdzięczności, jak też prośby o jedność Twego Kościoła.

\*

\*

\*

Panie, najgorętszym Twoim życzeniem i pragnieniem Twego Serca była i jest jedność Twoich uczniów, jedność wśród wszystkich, którzy uwierzą w Twoje Imię, jedność Twej Owczarni, aby wszyscy „stanowili jedno”!

Tymczasem, w miarę upływu czasu od momentu wypowiedzenia Twej modlitwy i Twego programu zarazem — „aby wszyscy byli jedno”, w łonie Twego Kościoła wciąż pojawiały się odejścia, rozłamy. A zaczynały się one zawsze w ludzkim sercu i w nim się wciąż odnawiają.

Ale też Duch Święty budzi również w sercach ludzi nieustannie tęsknotę, pragnienie, żarliwą miłość i służbę wielkiej sprawie — jedności Kościoła.

Jeden z duchownych protestanckich, taki oto nakreślił obraz: „Wąska, lecz bardzo głęboka przepaść. Po obu stronach przepaści stoi mnóstwo ludzi. Ma się wrażenie, że ich ta przepaść i ludzie po przeciwnej stronie nie interesują. Tylko nieliczne jednostki, grupki po obydwu stronach zwrócone są ku przepaści. Wpatrują się nie w ludzi naprzeciwko, lecz w głęboką, dzielącą ich szczelinę; debatuje nad tym, jakby zbudować most nad przepaścią. Debata już trwa dłuży czas, ale nie doprowadziły do konkretnego rezultatu. W pewnej chwili z grupy po jednej stronie wysunęła się biała, dostojna postać i zdecydowanym krokiem zbliżyła się do przepaści. Wszyscy najbliżsi z obydwu stron przepaści zaczęli wpatrywać się z uwagą, zdziwieniem, z rosnącym niepokojem w białą, dostojną postać, która zbliżyła się do samej krawędzi przepaści. Biały starzec spojrział w głęboką czeluść pod swoimi nogami, następnie podniósł oczy ku górze jakby tam szukając pomocy i natchnienia i nagłym, zdecydowanym ruchem spuścił się wzdłuż stromego urwiska. Wsparł się obydwoma nogami w przeciwległe ściany urwiska, rozkrzyżował ręce, dotykając obydwóch brzegów, tworząc jakby żywą kładkę między obydwoma brzegami. Zapanowało po obydwóch brzegach napięte skupienie. Usta jego cicho szeptały bezustannie nie dla wszystkich zrozumiałe słowa: ut unum sint. Ale oczy jego, pełne jakiegoś niezwykłego blasku, wymowniej niż słowa zapraszały do przechodzenia po żywej kładce jego

rąk z jednego brzegu na drugi. Twarz jego opromieniona prawdziwym uśmiechem dobroci, miłości i zniewalającego czaru. Niewielu było takich, którzy by nie zrozumieli tego niemego wezwania. Wszyscy wpatrywali się w niezwykłego starca i w niezwykły czyn. Jedni ze zdziwieniem i niepokojem, inni ze wzruszeniem i zachwytem". Tym niezwykłym starcem był Jan XXIII. To jeden z wielu Apostołów jedności chrześcijan ostatnich czasów. Od Jego pontyfikatu, od pamiętnego Soboru Watykańskiego II, coraz silniej rozbrzmiewa wołanie na świecie o wielki dar jedności Chrystusowego Kościoła.

Pragnienie Serca Jezusowego, „aby wszyscy byli jedno”, winno stać się naszym pragnieniem i usilną troską, przedmiotem pasterskiej gorliwości. „Kładę wszystkim na serce modlitwy o zjednoczenie chrześcijan — zwracał się kiedyś ks. bp Karol Wojtyła w swej odezwie do Kościoła Krakowskiego. Niech tę sprawę podejmą z całą gorliwością za równo duchowni jak i świeccy, przez to bowiem udowodnią, że drogę im jest dzieło miłości zapoczątkowane przez Jezusa Chrystusa i prowadzone nadal w Duchu Świętym przez Kościół”.

Gorliwość o Dom Boży — o jedność Kościoła, spałała papieża Jana XXIII. On to w lutym 1962 r. powiedział do dziennikarzy: „Dla każdego przychodzi chwila, gdy trzeba porzucić ziemskie bytowanie i zdać sprawę ze swoich prac. Każdy z nas winien móc powiedzieć wówczas: nie torowałem dróg podziału i nieufności, żadnej duszy nieśmiertelnej nie napełniałem podejrzeniem czy strachem; byłem otwarty i lojalny, wierny; z braterską sympatią patrzyłem także i na tych, którzy nie dzielą moich przekonań, a to w tym celu, aby nie utrudniać spełnienia we właściwym czasie wielkiego zamiaru Opatrzności, który — choć powoli — doprowadzi ludzi bliżej do boskiego planu i nakazu Chrystusa: ut unum sint — aby byli jedno”. A na trzy dni przed śmiercią ofiarował on swoje cierpienia, śmierć między innymi za jedność Kościoła.

„To łóżko jest ołtarzem, ołtarz wymaga ofiary: oto jestem gotów. Składałem w ofierze swe życie za Kościół, kontynuację prac Soboru powszechnego, za pokój na świecie i zjednoczenie chrześcijan. Tajemnica mego kapłaństwa tkwi w Ukrzyżowanym, którego umieściłem na wprost mego łóżka. On na mnie patrzy, a ja do Niego mówię. Podczas długich i częstych rozmów nocnych, myśl o odkupieniu świata ukazała mi się obecnie bardziej konieczna niż kiedykolwiek: 'Mam i inne owce, które nie należą do tej owczarni' (J 16, 16). Rozpostarte ramiona mówią o tym, że umarł On za wszystkich; nikt nie jest odepchnięty od Jego miłości, od Jego przebaczenia. Szczególnym jednak testamentem, który Chrystus zostawił Kościołowi, jest: ut unum sint (J 17, 11).

Nie pamiętam, bym kogoś obraził, lecz gdyby tak było, proście go, by mi przebaczył. W tej ostatniej godzinie jestem spokojny i mam pewność, że Bóg miłosierny mnie nie odrzuci. W swej niegodności pragnąłem Mu służyć i nie szukałem niczego innego, jak tylko tego,



by dać świadectwo prawdzie, sprawiedliwości, miłości, cichości i ewangelicznej pokorze serca. Mój ziemski dzień dobiega końca; lecz Chrystus żyje, a Kościół prowadzi dalej swe dzieło. Dusze, dusze: „Ut unum sint, ut unum sint”. A konając wyszeptał jeszcze: „Panie, Ty wiesz, że Cię kocham”... „aby byli jedno”, „Jam jest Droga, Zmarłychwstanie i Życie”.

Boski nasz Zbawicielu, przykład Twego Sługi jest okazją do zrobienia rachunku sumienia pod tym właśnie kątem: Czy miłuję Twoje dzieło, Twój Kościół, Owoc Twej Ukrzyżowanej Miłości? Co uczyniłem, co czynię, aby usłużyć wielkiemu dziełu zjednoczenia Twej Owczarni?

Panie, przepraszam Cię za wszelką oziębłość, za wszystkie zaniedbania, grzechy; za upadki własne i mych współbraci, za zgorśzenia, za ten rozłam pojawiający się w ludzkim i niekiedy w kapłańskim sercu.

\*

\*

\*

„Aby wszyscy byli jedno..”.

Jezu, wsłuchani w Twoje słowa, Testament Twego Serca, wznosimy do Ciebie nasze błagania: Wysłuchaj nas, Panie.

- Za świat, by poznał Ciebie i ukochał,
- Za Kościół Twój, aby w prawdzie i miłości dojrzewał do coraz pełniejszej jedności,
- Za braci — chrześcijan, odłączonych jeszcze, aby wszyscy znaleźli się w Twojej Owczarni, której przewodzi jeden Pasterz,
- Za Ojca św. Jana Pawła II, aby Boski Pasterz wspierał Jego trudy zmierzające do pojednania wszystkich Twoich wyznawców,
- Za Ojczyznę naszą, aby stała się prawdziwym Domem rodzinnym, w którym wszyscy cieszyć się będą wolnością, poszanowaniem praw i pokojem,
- Za nas samych, abyśmy zjednoczeni z Tobą, Winnym Krzewem, przynosili owoc w cierpliwej i wytrwałej służbie jedności Kościoła.

Panie, pozwól, że słowami Jana XXIII zwrócimy się do Ciebie z gorącą prośbą o pokój serc i pokój na świecie, o umacnienie tego wszystkiego co łączy ludzi, a nie dzieli, o jedność Twego Kościoła, o pokój dla całej ludzkiej Rodziny:

„O Jezu, oddał od ludzkich serc to, co mogłoby zagrozić pokojowi, i utwierdź je w prawdzie, sprawiedliwości o braterskiej miłości. Udziel światła tym, którzy kierują losami ludzkości, by troszcząc się słusznie o jej dobrobyt, mogli także zapewnić i obronić ten wielki skarb, jakim jest pokój. Zapal u wszystkich wolę przezwyciążenia wszelkich rozdzielających barier, umacniania więzów wzajemnej miłości, gotowości zrozumienia, współczucia i przebaczenia, by w imię Twoje zjednoczyły się narody i zapanował powszechny pokój w ser-

cach, rodzinach i na świecie". Błagamy Cię o to, Panie, Winny Krzewie, Odkupicielu nasz, który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

NA KANWIE ENCYKLIKI JANA PAWŁA II  
„DIVES IN MISERICORDIA”

To już w Starym Testamencie Pan Bóg objawia po części ludzkości swe oblicze, jako oblicze Ojca, okazując wielokrotnie swe miłosierdzie. Lud Boży Starego Przymierza jakże często w swej długiej historii doświadczał tej miłosiernej, ojcowskiej dobroci Boga.

„Bóg miłuje Izraela miłością szczególnego wybrania, podobną do miłości oblubieńca, i dlatego przebaczy mu winy, przebaczy nawet zdrady i niewierności. Jeśli spotka się z pokutą, z prawdziwym nawróceniem, przywróci swój lud z powrotem do łaski. W mowach proroków — wyjaśnia Ojciec św. w swej encyklice 'Dives in misericordia' — „miłosierdzie oznacza szczególną potęgę miłości, która jest większa niż grzech i niewierność ludu wybranego [...]. Bóg widział nędzę swojego ludu w niewoli, słyszał jego wołanie, poznał jego udrękę i postanowił go uwolnić”. Lud wiedział, że miłosierdzia Bożego można wzywać „we wszystkich dramatycznych okolicznościach”, a zwłaszcza w tej największej nędzy człowieka, jaką jest jego grzech. Bóg przymierza uroczyście objawił się Mojżeszowi: „Przeszedł Jahwe przed jego oczyma, bogaty w łaskę i wierność, zachowujący swą łaskę w tysiączne pokolenia, przebaczący niegodziwość, niewierność, grzech...” (Wj 34, 6—7).

A przez usta Jeremiasza wypowiada się Jego ojcowskie, miłosierne serce: „Czy Efraim nie jest dla Mnie drogim synem lub wybranym dzieckiem? Ilekroć bowiem zwracam się przeciw niemu, nieustannie go wspominam. Dlatego się poruszają wnętrzności moje dla niego; muszę mu okazać miłosierdzie” (Jr 31, 20). Toteż ten lud słowami psalmów na różne sposoby wysławiał miłosierdzie Boże.

„Błogosław, duszo moja, Jahwe, i całe moje wnętrze — święte imię Jego... Miłosierny jest Jahwe i łaskawy, nieskory do gniewu i bardzo łagodny” (Ps 103, 1. 8); „Chwalcie Jahwe, bo dobry, bo na wieki Jego łaskawość” (Ps 106, 1) „Wschodzi w ciemności jako światło dla prawych, łagodny, miłosierny i sprawiedliwy” (Ps 112, 4). Miłosierdzie Pana na wieki pragnął wyśpiewywać Dawid pokutujący, a za nim i my, dziś klęcząc u stóp Jezusa Chrystusa pragniemy powtórzyć: *misericordias Domini in aeternum cantabo* (Ps 89. 2).

\*

\*

\*

Bóg „bogaty w miłosierdzie” (Ef 2, 4) w całej pełni objawił się w Jezusie Chrystusie; w Jego całym ewangelicznym orędziu a zwa-

szcza w misterium męki, śmierci i zmartwychwstania. „Wydarzenia wielkopiątkowe, a przedtem już modlitwa w Ogrójcu, wprowadzają taką zasadniczą zmianę w cały tok objawienia się miłości i miłosierdzia w mesjańskim posłannictwie Chrystusa, że Ten, który 'przeszedł dobrze czyniąc i uzdrawiając..' (Dz 10, 38), lecząc 'wszystkie choroby i wszystkie słabości' (Mt 9, 35), sam oto zdaje się najbardziej zasługiwać na miłosierdzie i wzywać do miłosierdzia wówczas, gdy jest pojmany, wyszydzony, skazany, ubiczowany, ukoronowany cierniem, gdy zostaje przybity do krzyża i na nim w straszliwych męczarniach oddaje ducha (por. Mk 15, 37; J 19, 30). W szczególny sposób wówczas zasługuje na miłosierdzie — i nie doznaje go od ludzi, którym dobrze czynił, a nawet najbliżsi nie potrafią Go osłonić i wyrwać z rąk prześladowców. Na tym końcowym etapie mesjańskiego posłannictwa spełniają się na Chrystusie słowa proroków, a nade wszystko Izajasza, wypowiedziane o Słudze Jahwe, w którego 'ranach jest nasze zdrowie' (Iz 53, 5).

Jak człowiek, który prawdziwie i straszliwie cierpi, Chrystus zwraca się w Ogrójcu i na Kalwarii do Ojca — do tego Ojca, którego miłość głosił ludziom, o którego miłosierdziu świadczył całym swoim postępowaniem. Ale nie zostaje Mu oszczędzone — właśnie Jemu — to straszne cierpienie: 'własnego swego Syna Bóg nie oszczędził', ale 'dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu' (2 Kor 5, 21), napisze św. Paweł, ujmując w tych kilku słowach całą głębię tajemnicy krzyża, a zarazem Boski wymiar rzeczywistości odkupienia.

Miłość miłosierna, wypełniająca serce Jezusa, która nie zawahała się nakarmić zgłodniałe tłumy chlebem, na Ostatniej Wieczerzy daje Chleb życia wiecznego, przyjmuje w Ogrójcu kielich goryczy, pada na twarz, unija się pod ciężarem naszych win, doświadcza bólu, smutku, opuszczenia, z Jego ust pada bolesne zwierzenie: 'Tristis est anima mea' (Mt 26, 38). A przyjmuje to wszystko aby nas podnieść, aby nasze serca obdarzyć przebaczeniem i wypełnić radością odkupionych dzieci bożych.

\*

\*

\*

Ogrójec to początek drogi „miłosiernego Jezusa”, prowadzącej na ołtarz świata, na krzyż, aby w kapłańskiej posłudze, stając się zarazem żertwą ofiarną, objawić absolutną Bożą sprawiedliwość ale i miłosierdzie, ogarniające wszystkie pokolenia ludzkie, przynoszące wszystkim zbawienie: „Ojcze, przebacz im”... „Dziś ze mną będziesz w raju”.

„Odkupienie w tym wymiarze jest ostatecznym i definitywnym objawieniem się świętości Boga, który jest bezwzględną pełnią doskonałości, pełnią sprawiedliwości i miłości przez to, że sprawiedliwość ugruntowana jest w miłości, wyrasta z niej niejako i ku niej zmierza. W męce i śmierci Chrystusa, w tym, że Ojciec własnego Syna nie oszczędził, ale uczynił Go grzechem za nas (por. 2 Kor 5, 21),

znajduje swój wyraz absolutna sprawiedliwość, gdyż męki i krzyża doznaje Chrystus ze względu na grzechy ludzkości. Jest to wręcz jakiś „nadmiar” sprawiedliwości, gdyż grzechy człowieka zostają „wyrównane” ofiarą Boga-Człowieka. Jednakże ta sprawiedliwość, która prawdziwie jest sprawiedliwością „na miarę” Boga, całkowicie rodzi się z miłości: z miłości Ojca i Syna, i całkowicie owocuje w miłości. Właśnie dlatego owa sprawiedliwość Boża objawiona w krzyżu Chrystusa jest „na miarę Boga”, że rodzi się z miłości i w miłości dopełnia się, rodząc owoce zbawienia. Boski wymiar odkupienia nie urzeczywistnia się w samym wymierzeniu sprawiedliwości grzechowi, ale w przywróceniu miłości, tej twórczej mocy w człowieku, dzięki której ma on znów przystęp do owej pełni życia i świętości, jaka jest z Boga. W ten sposób Odkupienie niesie w sobie całą pełnię objawienia miłosierdzia”. (...) „Uwierzyć w Syna ukrzyżowanego, to znaczy 'zobaczyć Ojca' (por. J 14, 9), to znaczy uwierzyć, że w świecie jest obecna miłość i że ta miłość jest potężniejsza od zła jakiegokolwiek, w które uwikłany jest człowiek, ludzkość, świat. Uwierzyć zaś w taką miłość, to znaczy uwierzyć w miłosierdzie. Miłosierdzie jest bowiem nieodzownym wymiarem miłości, jest jakby drugim jej imieniem, a zarazem właściwym sposobem jej objawienia i realizacji wobec rzeczywistości zła, które jest w świecie, które dotyka i osacza człowieka, które wdziera się również do jego serca i może go „zatrącić w piekle” (Mt 10, 28)” (...) „W ten sposób krzyż Chrystusa, w którym Syn, współistotny Ojcu, oddaje pełną sprawiedliwość samemu Bogu, jest radykalnym objawieniem miłosierdzia, czyli miłości wychodzącej na spotkanie tego, co stanowi sam korzeń zła w dziejach człowieka: na spotkanie grzechu i śmierci”.

Ofiara Krzyża, spełniona na Golgocie, to objawienie i dar miłosierdzia Bożego.

\*

\*

\*

„Tajemnica paschalna — to Chrystus u szczytu objawienia niezgłębionej tajemnicy Boga. Właśnie wtedy wypełniają się do końca owe wypowiedziane w Wieczerniku słowa: 'Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca' (J 14, 9). Chrystus bowiem, którego Ojciec 'nie oszczędził' (Rz 8, 32) ze względu na człowieka, Chrystus, który w swojej męce i krzyżu nie doznał miłosierdzia ludzkiego — w swym zmartwychwstaniu objawił całą pełnię tej miłości, którą Ojciec ma dla Niego, a w Nim dla wszystkich ludzi. 'Nie jest On bowiem Bogiem umarłych, lecz żywych' (Mk 12, 27). W swym zmartwychwstaniu Chrystus objawił Boga miłości miłosiernej właśnie przez to, że jako drogę do zmartwychwstania przyjął krzyż. I dlatego — kiedy pamiętamy o krzyżu Chrystusa, o Jego męce i śmierci — wiara i nadzieja nasza koncentruje się na Zmartwychwstałym. Wiara i nadzieja nasza koncentruje się na tym Chrystusie, który wieczorem pierwsze-

go dnia po szabacie stanął pośrodku Wieczernika, gdzie Apostołowie byli zgromadzeni, tchnął na nich i rzekł: 'Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane' (por. J 20, 19—23).

Oto Syn Człowieczy, który w swoim zmartwychwstaniu w sposób radykalny doznał na sobie miłosierdzia: owej miłości Ojca, która jest potężniejsza niż śmierć. I zarazem ten sam Chrystus, Syn Boży, który u kresu — a poniekąd już poza kresem — swego mesjańskiego posłannictwa okazuje siebie jako źródło niewyczerpane miłosierdzia: tej samej miłości, która w dalszej perspektywie dziejów zbawienia w Kościele ma się potwierdzać stale jako potężniejsza niż grzech. Chrystus paschalny: definitywne wcielenie miłosierdzia. Jego żywy znak: historiozbawczy i eschatologiczny zarazem. W tym też duchu liturgia okresu wielkanocnego wkłada w usta nasze słowa psalmu 'Misericordias Domini in aeternum cantabo'.

\*

\*

\*

Panie, pełen miłosierdzia, klęcząc u stóp przed Tobą, obecnym w tajemnicy Najświętszego Sakramentu, pragniemy wyrazić Ci przede wszystkim dziękczynienie za objawienie i obdarowanie nas Bożym miłosierdziem: Miłosierdzie Pana na wieki wysławiać będę!

Za Twą miłość miłosierną, szukającą zgubionej owcy, wychodzącą naprzeciw marnotrawnego syna,

Za Twą miłość miłosierną karmiącą głodnych, oczyszczającą trędowatych, przebaczącą Magdalenie, Piotrowi i współukrzyżowanemu łotrowi.

Za miłość pełną miłosierdzia, padającą na twarz w Ogroju, niesprawiedliwie sądzoną, znieważoną, obciążoną krzyżem, błagającą o przebaczenie na Golgocie, —

Za przynoszącą nam po zmartwychwstaniu w darze sakrament pokuty, —

Za dar tego Najświętszego Sakramentu, w którym uobecniasz dla nas Twą tajemnicę Męki i Zmartwychwstania, —

Za dar kapłaństwa, przez który wprowadzasz nas w szczególny sposób w dzieło Twego miłosierdzia.

„Panie pouczeni Twoim boskim Objawieniem nieprzebranego miłosierdzia, z ufnością błagamy Cię: Okaż nam Panie, swe miłosierdzie!

Świadomi swych niewierności, prosimy Cię, daj nam ducha pokuty, przemień nasze serca, —

Spraw, byśmy w tym czasie Wielkiego Postu, nie tylko oddawali się ochotnie pracy duszpasterskiej, ale byśmy sami, szli Twoim szlakiem krzyżowej drogi, —

Odnów w nas ducha pierwszej gorliwości, abyśmy z oczyszczonym sercem z radością sławili Twe miłosierdzie, —

Panie, przepraszając Cię za nasze winy, ośmielamy się prosić Cię o Twe miłosierdzie dla Ojczyzny naszej, dla braci, siostr naszego narodu. Okaż im Panie swe miłosierdzie!

Upadającym, załamany, zropaczonym, —

Tym, którzy z całą premedytacją łamią Twe przykazania, —

Naszym braciom kapłanom i duszom zakonnym sprzeniewierzającym się swemu świętemu powołaniu, —

Upadającym w grzech pijaństwa, —

Dopuszczającym się zabójstwa nienarodzonych, —

Łamiącym prawo wierności małżeńskiej, —

Wszystkim sprzeniewierzającym się godności płynącej z chrztu św., —

Prosimy Cię, okaż nam wszystkim Twe miłosierdzie! Daj nam dość siły do pozbycia się naszych wad narodowych, przywróć nam prawdziwą wolność, abyśmy znów z radością sławili Twe miłosierdzie!

Miłosierdzie Boże, niepojęta tajemnico Trójcy Świętej, — ufamy Tobie, —

Miłosierdzie Boże, ogarniające wszechświat cały, —

Miłosierdzie Boże, chroniące nas przed zasłużonymi karami, —

Miłosierdzie Boże, dźwigające nas z nędzy grzechu, —

Miłosierdzie Boże, dające nam Najśw. Maryję Pannę za Matkę Miłosierdzia, —

Miłosierdzie Boże, w sakramencie ołtarza i kapłaństwa, —

Miłosierdzie Boże, w nawróceniu grzeszników, —

Miłosierdzie Boże, ukojenie serc udręczonych, —

Miłosierdzie Boże, uprzedzające nas łaskami, —

Boże, którego Miłosierdzie jest niezgłębione, a skarby litości nieprzebrane, wejrzyj na nas łaskawie i pomóż w nas ufność w Miłosierdzie swoje, byśmy nigdy w największych nawet trudnościach nie poddawali się rozpacz, lecz zawsze ufni zgadzali się z wolą Twoją, która jest samym Miłosierdziem. Przez Pana Naszego Jezusa Chrystusa, Króla Miłosierdzia, który z Tobą i Duchem Świętym okazuje nam Miłosierdzie na wieki wieków. Amen.

#### ADORACJA KAPŁAŃSKA

#### Z MYŚLĄ O TYCH, KTÓRZY NAS UPRZEDZILI DO DOMU OJCA

Panie, Twe życie świadomie zmierzało do tej wybranej, wyznaczonej godziny, w której oddałeś swoje życie za życie świata; to była Twoja godzina. Gdy byłeś w Kanie powiedziałeś — „nie nadeszła godzina moja” (J 2, 4). Ale gdy zbliżała się ta właśnie godzina, przygotowałeś Twych uczniów, zapowiadając, że „będziesz zabity i trzeciego dnia zmartwychwstaniesz” (Mt 16, 21), że „Syn człowieczy będzie wydany w ręce ludzi”, że „oni Go zabiją, ale trzeciego dnia zmartwychwstanie” (Mt 17, 22—23); „Oto idziemy do Jerozolimy —

mówiłeś na osobności Dwunastu — tam Syn Człowieczy zostanie wydany arcykapłanom i uczonym w Piśmie. Oni skazą Go na śmierć i wydadzą Go poganom na wyszydzenie, ubiczowanie i ukrzyżowanie, a trzeciego dnia zmartwychwstanie” (Mt 20, 18—19).

A wobec zbliżającego się momentu śmierci, w czasie Ostatniej Wieczerzy, „podniósłszy oczy ku niebu, modliłeś się Jezu: 'Ojcze, nadeszła godzina! Otocz swego Syna chwałą, aby Syn Ciebie nią otoczył i aby mocą władzy udzielonej Mu przez Ciebie nad każdym człowiekiem dał życie wieczne wszystkim tym, których Mu dałeś'” (J 17, 1—2).

I wtedy też objawiłeś Swym Uczniom kapłański sens całego Twojego życia wyrażony w ofierze Twojej śmierci krzyżowej na Golgocie — na tym Ołtarzu świata: „A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie” (J 17, 19).

Cale Twoje życie stanowiło jedną liturgię, wielbiącą Boga i przynoszącą pojednanie ludzkości ze Swym Stwórcą i Odkupicielem. „Jezus Chrystus, Syn Boży, pośrednik między Bogiem a ludźmi, i arcykapłan wielki, który wstąpił ponad niebiosa” — uczył Pius XII — z chwilą gdy podjął się dzieła miłosierdzia, które rodzaj ludzki obsypało dobrodziejstwami nadprzyrodzonymi, zamierzał niewątpliwie naprawić stosunek między stworzeniem a Stwórcą zakłócony przez grzech i przeprowadzić nieszczęśliwe potomstwo Adama, skażone zmaż pierworodną, z powrotem do Ojca Niebieskiego, praźródła i celu ostatecznego wszystkich rzeczy. Przeto podczas swego pobytu na ziemi nie tylko ogłosił On początek Odkupienia i zwiastował przyjście Królestwa Bożego, lecz przez nieustanną modlitwę i poświęcenie swojej osoby zabiegał o zbawienie dusz, a w końcu wisząc na krzyżu, ofiarował Bogu samego siebie niepokalanego, 'by oczyścić sumienia nasze od uczynków martwych dla służenia Bogu żyjącemu' (Hbr 9, 14)” [*Mediator Dei*].

Jedyne Kapłaństwo Jezusa Chrystusa wypełnia, stanowi istotę naszej posługi kapłańskiej, pragnął bowiem nasz Odkupiciel, „by życie kapłańskie, które rozpoczął za swego śmiertelnego bytu przez modlitwę i ofiarę, przetrwało również na wieki w Ciele Jego Mistycznym, czyli w Kościele. Dlatego ustanowił widzialne kapłaństwo, by na wszelkim miejscu była składana ofiara czysta i by wszyscy ludzie, tak ze Wschodu jak i z Zachodu, z grzechu oczyszczeni a posłuszni nakazom swego sumienia, pełnili dobrowolnie i chętnie służbę Bogu” [*Mediator Dei*].

Boski Nasz Zbawicielu, Jedyne, Najwyższy i Wieczny Kapłanie — uwielbiamy Cię w Tajemnicy Najświętszego Sakramentu i dziękujemy zarazem za wielki dar powołania i kapłaństwa.

\*

\*

\*

Panie Jezu, Zbawicielu Nasz i Panie, w świetle Tajemnicy Twojej Godziny, jasnym staje się dla nas wyrażenie Lacordaire'a: „śmierć dla człowieka jest najpiękniejszym momentem”, ale by tak było, niewątpliwie, trzeba by całe życie, we wszystkich szczegółach, było jej przygotowaniem. Życie, cierpienie i śmierć połączone z Ofiarą Jezusa Chrystusa włącza nas w dzieło odwiecznej Miłości, w dzieło Odkupienia, a to poprzez zjednoczenie z Tym, który chciał stać się „posłusznym aż do śmierci” (Flp 2, 8), który „ogołocił samego siebie” (2, 7), który chciał stać się Mężem boleści, Barankiem Ofiarnym, aby w końcu w akcie najwyższej miłości ku Bogu i ludziom, ogarniając wszystkich, zawołać: „Ojciec przebac im”, „W ręce Twoje powierzam ducha mego” (Łk 23, 34. 46).

„To w chwili swojej śmierci — pisze ks. Courtois — kapłan realizuje w pełni ideał swego kapłaństwa i apostołstwa i staje się w całej prawdzie 'żertwą swego kapłaństwa' w zjednoczeniu z Ofiarą Kalwarii na cześć i chwałę Bożą i zbawienie całego Kościoła, 'ad gloriam Dei et ad utilitatem totius Ecclesiae Suae Sanctae'”.

Panie, prawdziwie obecny w tej najświętszej Hostii, Ty, który doświadczyłeś cierpienia, bólu i śmierci, naucz nas uczynić owocną, w łączności z Twoją Ofiarą Krzyża, naszą śmierć, nasze życie, abysmy służąc zbawieniu ludzi, odkupionych Twoją drogocenną krwią, dostąpili, udziału w chwale Twego zmartwychwstania.

\*

\*

\*

Ref.: Pan jest łaskawy i sprawiedliwy

„Pan jest łaskawy i sprawiedliwy  
i Bóg nasz jest miłosierny.

Pan strzeże ludzi pełnych prostoty:  
byłem bezsilny, a On mię wybawił...

Ref.: Pan jest łaskawy i sprawiedliwy

Uchronił bowiem moje życie od śmierci

moje oczy — od łez

moje nogi — od upadku

Będę chodził w obecności Pana

w krainie żyjących...

Ref.: Pan jest łaskawy i sprawiedliwy

Cóż oddam Panu

za wszystko co mi wyświadczył?

Podniosę kielich zbawienia

i wezwę imienia Pana

Wypełnię moje śluby dla Pana

przed całym Jęgo ludem

Ref.: Pan jest łaskawy i sprawiedliwy

Drogo kosztuje w oczach Pana

śmierć Jęgo czcicieli” (Ps 116/114—115/5—9. 12—15).



[Zawierając swe życie Miłosiernemu Panu Naszemu, pozostajmy w cichej, osobistej modlitwie].

\*  
\*                      \*  
\*

Święta Maryjo Dziewico Niepokalana i Matko Kościoła, która stałaś u stóp krzyża, aby ofiarować swego Syna Ojcu Niebieskiemu z bólem swego Serca, przez Twoje ręce pragnę zjednoczyć godzinę mojej śmierci ze śmiercią Jezusa na Kalwarii. Ofiaruję ją w tej intencji, aby była najpiękniejszą godziną w moim życiu, bo najbardziej wypełnioną miłością — a także, aby nikogo spośród tych, których znałem i kochałem tutaj na ziemi nie zabrakło przy spotkaniu w wieczności, z Twoim Synem a naszym Panem i Mistrzem, który żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

Kraków

KS. STEFAN KOPEREK CR

**Marian Fular**

## REFLEKSJE O LITURGII POSOBOROWEJ W POLSCE

Poniższe refleksje nie pochodzą od liturgisty. Ale czy tylko liturgiści mogą mówić o liturgii? Czy liturgia nie jest udziałem wszystkich chrześcijan. Tą myślą ośmielony autor tych nieśpiesznych refleksji odważa się coś powiedzieć na kanwie uczonych i kompetentnych wywodów specjalistów w związku z 20. rocznicą soborowej Konstytucji o liturgii: *Sacrosanctum Concilium*.

### 1. PRZEWRÓT KOPERNIKAŃSKI W LITURGII

Każdy, kto uczestniczy w liturgii, zgodzi się chyba z tym, że po Soborze przeżyliśmy wprost kopernikański przewrót, zwłaszcza jeśli chodzi o język. Wprowadzenie bowiem języków narodowych do liturgii rzymskiej urzeczywistniło marzenia i postulaty wielu, którzy z tego powodu nawet odłączali się od jedności z Kościołem rzymskim. Czy trzeba tutaj wspominać dzieło Cyryla i Metodego, świeżo przypomniane w ostatniej encyklice Jana Pawła II o braciach sołuńskich? A postulaty zwolenników reformacji w Polsce (XVI w.), czy wreszcie propaganda ze strony zwolenników tzw. polskiego kościoła katolickiego, która już dzisiaj pod tym względem jest nieaktualna. Ileż było niepokoju zarówno ze strony zagorzałych zwolenników łaciny, co